

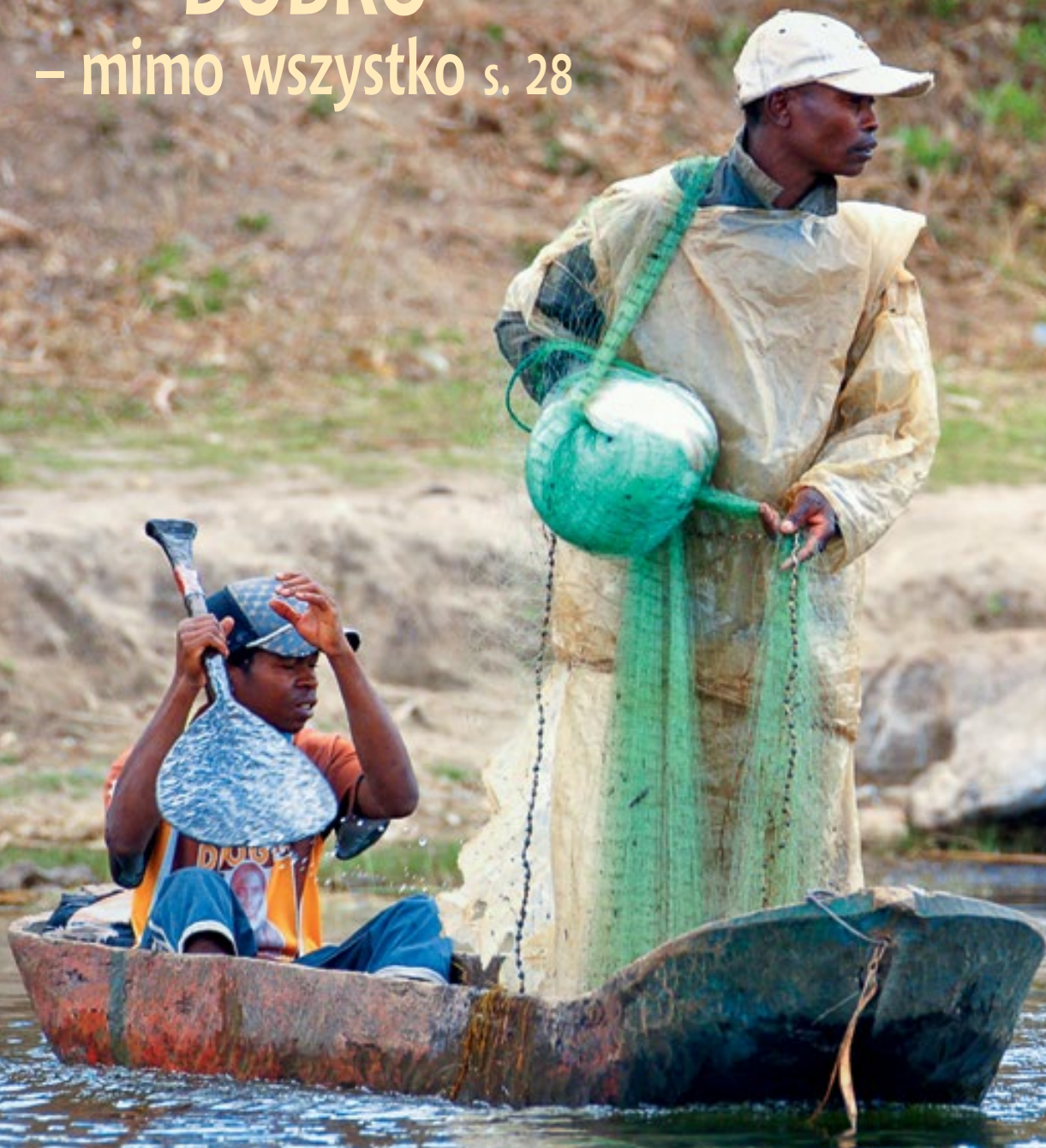
wrzesień  
2020

nr 9/458

# misjonarz

misjonarz.pl    miesięcznik księży werbistów

**DOBRO**  
– mimo wszystko s. 28



- Danuta Mikołajewska – Serce dla Angoli (cz. III) s. 3
- Maciej Józefczuk SVD – Biblia dla każdego s. 6
- Albert Kurczab SVD – Księgarnie – platformy pracy misyjnej s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Znaki Syna Człowieczego s. 11

- Dariusz Pielak SVD – Zjednoczeni w Duchu s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... nieodkryte modlitwy s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – O. Jan Skowronek SVD s. 17

- Józef Maciołek SVD – Polscy misjonarze i koronawirus w Papui-Nowej Gwinei s. 18
- Marek Ostrycharz SVD – Niecodzienne wydarzenia w historii s. 20

■ ALASKA! PRZYGODA ŻYCIA – ŻYCIE Z PRZYGODĄ:

Stanisław Róż SVD – Szaleniec czy szczęściarz? s. 22

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Polscy misjonarze w Chinach s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: MADAGASKAR s. 27

Adam Brodzik SVD – Dobro – mimo wszystko s. 28



W następnych numerach:

- Jacek Gniadek SVD, Chińskie bułeczki w czasie zarazy
- Edward Sito SVD, Różaniec



Lidia Popielewicz

## Drodzy Czytelnicy!

W tym powakacyjnym numerze „Misjonarza” publikacją trzeciej części artykułu o Angoli zamykamy niezwykle opowieść o tym kraju, jego mieszkańcach i misjonarzach tam pracujących, spisana przez dr Danutę Mikołajewską. Autorka nadała jej tytuł „Serce dla Angoli”, podkreślając sposób zaangażowania misjonek i misjonarzy w ich posługę na rzecz Angolczyków.

Ponieważ kolejne strony tego numeru wypełniają artykuły o... książkach, nasuwają się pytania: Czy my, Polacy, czytamy jeszcze książki, czy może książkę uznaliśmy już za przeżytek? Jakie miejsce wśród książek zajmuje w moim domu Księga nad księgami, czyli Biblia? I nie chodzi tu tylko o miejsce na półce, ale o to, jak często sięgam po Pismo Święte, aby wsłuchiwać się w Słowo? Czy mogę powtórzyć za Romanem Brandstaetterem, że Biblia jest moją Ojczyzną? Być może są wśród nas tacy, którzy tęsknią za takimi księgarniami jak te, przedstawione na s. 6-9, a – co wymowne – nie są to zdjęcia z żadnego z krajów Europy Zachodniej, lecz z Kostaryki i Meksyku.

Na kolejnych stronach mamy m.in. niezwykle opis obrazu o szczególnym znaczeniu dla Rodziny Arnoldowej, a następnie echa z przeżywania pandemii koronawirusa (i nie tylko) w Papui-Nowej Gwinei i na Madagaskarze oraz doniesienia związane z historią pewnego kościoła na dalekiej Kubie. Następnie – uwaga! – przenosimy się na Alaskę, gdzie pewien misjonarz, po wielu latach pracy na misjach w Kenii i po zmaganiach z chorobą, podjął się służby wśród katolików – mieszkańców Alaski w warunkach diametralnie innych niż te afrykańskie. Szaleniec czy szczęściarz? Jak się tam znalazł i co przeżywa? O tym będzie opowiadał w kolejnych odcinkach cyklu o Alasce, który w tym numerze rozpoczynamy.

Każdy ma swoją ścieżkę życia. Dobrze jest rozpoznawać ją, pytając o nią Pana Boga – w modlitwie, na rekolekcjach, w codzienności. Otwartości zatem na zaskakujące pomysły Boga wobec nas i innych ludzi życzymy wszystkim Drogim Czytelnikom, prosząc o modlitwę za misjonek i misjonarzy, którzy w inny sposób aniżeli my są wystawieni na różne próby, zagrożenia i przygody. Niewątpliwie potrzebują naszego wsparcia.



**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 9/458/2020

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);  
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, o. Władysław Madziar SVD,  
Dariusz Pielak SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15,  
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Zlonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski;  
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;  
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego  
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium  
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;  
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)

# Serce dla Angoli (cz. III)

Centrum Świętego Łukasza w Kifangondo powstało z inicjatywy o. Andrzeja Fecki, werbisty i dr. Leszka Nahorskiego z Instytutu Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Gdyni. Przedsięwzięcie stanowiło projekt polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 2004-2009. Dekadę później dorobiło się opinii ośrodka medycznego, na którym wzorować mogłyby się niektóre rządowe szpitale.

O. Emil Kałka SVD, dyrektor Centrum Świętego Łukasza, jako celebrans zmienia się nie do poznania. On nie mówi, on głosi. Ostrzega. Bywa, że gromi. Kiedy ukradziono mu butlę z gazem, powiedział, że ci, którzy to zrobili, nie będą mieli dzieci. Nie ma gorszej kary w Afryce! I nagle w nocy słycać: „Bum, bum”. A to butla z gazem powróciła... drogą przez płot. Dobrze, że nikt podczas tej „akcji” nie wyleciał w powietrze. Pięknie naucza: „Czy jesteście szczęśliwi?” –

„Nie.” – „Jesteście głodni?” – „Nie.” – „Macie obie nogi?” – „Tak.” – „Czy przyszlizie tu o własnych siłach?” – „Tak.” – „To dlaczego nie jesteście szczęśliwi?”

Po Mszy św. we wspólnocie zwykle zostajemy zaproszeni na obiad. Emil pyta, czy będą *katatu* – larwy motyli dojrzewające pod korą palmy. Specjał nad specjały. Już o nim słycałam i dziś wreszcie jest okazja spróbować. „Spokojnie, głodny ksiądz spać nie pójdzie” – oznajmia wesoło gospodyni

i dolewa pół butli oleju do gotowych już potraw z mięsa, warzyw, ryżu.

## KATATU I SPACER NAD OCEANEM

Gdy posiłek dobiega końca, *katatu* wjeżdżają na stół. Gospodynią jest położna, bardzo sympatyczna. Opowiadam jej o sześcioraczkach, które przyszły na świat w Polsce, za co rodzina została wsparta przez rząd mieszkaniem i dużym samochodem. Położna uśmiecha się: „Też bym nie miała nic przeciwko temu, by w waszym kraju urodzić sześcioraczkę”. Dom położnej jest zamożny, jak na tutejsze warunki. Gołe, nieotynkowane ściany, kilka sztuk mebli, komplet nowych garnków i czyste, zamiecione podwórko, na którym parafialne grono spożywa palcami wspólny posiłek. Afrykanie uwielbiają życie w kolektywie. Tylko grupa może w trudnych afrykańskich warunkach przetrwać. Wokół słycać śmiechy, rozmowy, głosy dzieci... Pełno, pełno dzieci.

Po południu „spacerujemy samochodem” po Luandzie. Ze względu bez-

Krajobraz Angoli



pieczeństwa biali piechotą nie chodzą. Po pół godzinie marudzenia wreszcie wymogłam na Emilu krótką przechadzkę. Miejsce piękne – trotuar pod palmami, w dodatku nad brzegiem oceanu. „W sobotę powinny tu paradować tłumy spacerowiczów” – stwierdzam. „No i są” – kwituje Emil, wskazując na nas dwoje.

Gość w pomarańczowym uniformie zamiata ulicę. W perspektywie 50 m kolejny zamiatacz. Popularny fach najwyraźniej. Chłopiec na wrotkach rozpędza się i przewraca. W naszym kierunku zmierza kobieta z jajkami na głowie. Widok niezwykle popularny – kobieta z miską, kobieta z butlą gazową, kobieta z drewnem, kobieta z koszem owoców. Ale żeby jajka? To już trzeba być naprawdę pewną własnych możliwości! Zbliżywszy się do nas, uprzedza: „Zwijajcie się stąd, bo za chwilę was okradną”. Emil trzymfuje: „Widzisz, widzisz! A kiedy ja mówię, nie wierzysz. Tutaj naprawdę trzeba uważać”.

## TRĘDOWATY ZNACZY WYKLUCZONY

S. Róża świetnie prowadzi jeepa po drodze pełnej wykrotów. Kiedy ją chwale, śmieje się, że chyba prawdzi-



W procesji z darami

wych kolein nie widziałam. Po deszczach bywają takie, że żadną miarą nie wyjedziesz. Róża spędziła w Angoli 20 lat, przybyła tu jako młoda dziewczyna. Dziś jako ostoja leprozorium zajmuje się trędowatymi. Ośrodek ma charakter rządowy, a Róża przyjmuje dziennie co najmniej kilkunastu pacjentów obciążonych tą straszną patologią. Choroba jest pochodzenia bakteryjnego – wywołuje ją prątek trądu przenoszony drogą kropelkową. Uszkadza nerwy i znosi czucie. W następstwie zaburzeń czucia chorzy doznają wielu urazów. Części ciała ulegają martwicy i odpadają. Szczęście w nieszczęściu, że ta straszna destrukcja nie jest szczególnie bolesna. Ludzie tutejsi, jak wszędzie i od wieków, od trędowatych po prostu stronią. Trędowaty znaczy tyle, co wykluczony.

Już po raz drugi odwiedzam dom dotkniętej trądem Weroniki. Kobieta ma twarz pokrytą guzami trądowymi, ubytki palców stóp i ropiejące rany na kończynach górnych. Całymi dniami leży pod moskitierą na łóżku zasługującym raczej na nazwę barłogu. Obraz nędzy i rozpacz. Ma dwóch chłopców w wieku 12 i 19 lat. Nie chodzą do szkoły, z tych samych powodów, o których nadmieniał w kościele katechista. Matka nie ma dowodu

osobistego – dzieci nie zostały zapisane do szkoły.

## KUPIĆ SAMOCHÓD I ZBUDOWAĆ KOŚCIÓŁ

Odbywamy kolejną, drugą już wizytę domową. Wcześniej chłopcy otrzymali w prezencie drobne upominki:



maskotki, blok i kredki. Okazało się jednak, że blok i kredki gdzieś zniknęły. Róża zdenerwowała się i nakazała odzyskać prezenty. „Mają się nauczyć, że prezentów się nie wydaje”. Przyczyna? Chłopcy przehandlowali drobiazgi za mango. Za chwilę kredki wracają, blok pewnie już zużyto. Róża wręcza nam kartki, a ja postanawiam nauczyć dzieci malować, jako że jednym z powodów zamiany było to, że nie chodzą do szkoły. Skąd zatem miałyby wiedzieć, co począć z kredkami i blokiem? A mango, to mango. Gdy tylko pokażałam malowanie, natychmiast dzielnie sobie poradzili. Na końcu starszy uśmiechnął się i zapytał, czy mogłabym kupić mu rower? Muszę przyznać, że odrobinę mnie zaskoczył... Zachowanie ponoć typowe, wręcz nagminne. Jako nierozumiejąca portugalskie-



S. Róża Gąsior SSpS w leprozorium w Fundzie

go, dopiero w domu dowiedziałam się, że za pośrednictwem Emila kierowano do mnie także pytania o sponsoring. Czy ufunduję uczniom nowe mundurki? Czy zapewnię stypendium siostrzenicy dyrektorki? Raz nawet padła propozycja, bym wybudowała kościół. Ponoć tutejsi niespecjalnie orientują się

Natychmiast, od zaraz! Ponadto pochodzi od dziecka, które nie ma nic. Ani ojca, ani szkoły, ani poczucia bezpieczeństwa, ani godności. Jego chora, odrzucona przez społeczeństwo matka nie cieszy się specjalnym szacunkiem i nie wypełnia swoich opiekuńczych funkcji. Leży, leży, leży. Nie wiadomo,



w cenach. Zresztą o katedrę Notre Dame nie chodziło, to mogłoby być takie zwykłe zadanie, jak te odwiedzane we wspólnotach.

No, ale wróćmy do chłopców... Nieco skonfundowana, odparłam, że może następnym razem. A na razie ma zadowolić się rysunkiem. Młodszy, który też chciał mieć narysowany rower, dostał samochód. Korzyść dodatkowa z wizyty była taka, że poruszyłam sumienie tutejszej pani psycholog, współuczestniczącej w spotkaniu. Sprowokowana moją aktywnością obiecała, że od poniedziałku będzie z chłopcami rysowała i przygotowuje ich do szkoły. Nareszcie! Coś mi się zdaje, że tutejsi najbardziej nie lubią się zmęczyć. Ot, po prostu – dobrze być na państwow etacie.

Do wyjazdu pozostał jeszcze tydzień. Sprawa rowerka nie daje mi spać... Spośród prośb ta przecież jest najskromniejsza i całkowicie realna.

jak długo pożyje. Gdy trafiła do szpitala, nie zrobiono przy niej nic, dosłownie nic. A za dwa dni Róża odebrała telefon, że ma przyjść wykąpać swoją pacjentkę. Jednakże ci, którzy lepiej ode mnie znają tutejsze realia, twierdzą, że „rowerek sztuk raz” uczyni więcej szkody niż przyniesie zysku. Chłopiec stanie się obiektem zazdrości i przypadkiem może jeszcze spotkać go coś złego. Na szczęście pozostało trochę czasu do zastanowienia.

## LUDZIE NIEZWYKŁEGO FORMATU

W Angoli nie ma nic pewnego, prócz jednego: jutro będzie ciepło. Misjonarze, których poznałam w tej czterokrotnie większej od Polski, afrykańskiej krainie, okazali się ludźmi niezwykłego formatu. Poświęcili jej młodość. Poświęcili serce. Poświęcili życie. Wielu z nich nosi w sobie traumę wojennych przeżyć. Podżegana przez światowe mocarstwa wojna domowa trwała w Angoli ponad 30 lat. S. Sylwestra

powracała właśnie z wiosek w międzynarodowym gronie wolontariuszy z akcji szczepień. Zatrzymana przez partyzantów, z podejrzeniem o szpiegostwo, znalazła się wraz z pozostałymi w sytuacji o krok od rozstrzelania. O. Krzysztof wioził do szpitala w M`banza-Kongo matkę z chorym dzieckiem. Przy drodze partyzanci *Unity* przygotowywali zamach na członka MPLA. W zasadzkę wpadł jednak o. Krzysztof z pasażerami. Wóz wyleciał w powietrze. Matka zginęła na miejscu, a misjonarz podniósłszy z ziemi dziewczynkę, postanowił donieść ją na rękach do szpitala. Szedł, szedł, szedł w szoku, zapominając o tym, że do szpitala



Pozostałości po wojnie domowej w Angoli, które można zobaczyć do dziś

daleko. Zwabieni hukiem ludzie zwrócili uwagę, że zdąża w przeciwnym kierunku. To tam, nie tu. Dom, w którym mieszkała s. Marta znalazł się w ogniu wojny, na linii frontu. Pod ostrzałem. Przyszło opatrywać rannych, usuwać odłamki. Nikt z tej trójki nie chce wracać pamięcią do tych strasznych czasów. Było, minęło, po co rozdrapywać rany? Nie pilno im nawet opowiadać o tym, jak przyjęli zakończenie wojny. „Wojna tyle razy się kończyła i wciąż zaczynała, że w końcu nikt już nie śmiał liczyć na to, że to może być ostateczne zakończenie”. Wreszcie ich modlitwy zostały wysłuchane.

Raz na trzy lata jadą do Polski na urlop. Jeśli zdrowie szwankuje, muszą pozostać na dłużej. Gdy jednak pobyt przeciąga się, czegoś im brak. Tęsknią do swej drugiej ojczyzny. I wierni powołaniu, tak szybko, jak to tylko możliwe, powracają do gorącej, wyżyźnionej Angoli.

# Biblia dla każdego

Miesiące grudzień i styczeń to pełnia lata i wakacje na Kostaryce. Jest gorąco, jak przez cały rok, ale zarazem jest to początek pory suchej i wyjeżdżający na urlop mają przynajmniej pewność, że nie będzie padało i że cały czas będzie „piękna pogoda”.

Pełnia wakacji letnich oznacza też zmniejszony ruch w parafiach, gdzie prawie nic się nie dzieje, oczywiście poza odprawianymi Mszami św. w kościołach. Tak więc, ponieważ jest trochę mniej obowiązków, nadarza się okazja, by gdzieś pojechać, kogoś odwiedzić, z kimś się spotkać. W Kostaryce pracuje sześciu werbistów. I czas letnich wakacji sprzyja temu, aby spędzić kilka dni razem ze współbraćmi, pozwalając sobie na zapomnienie o codziennych obowiązkach, które mamy przez cały rok. Z kolei jeśli chodzi o księży z Polski, pracuje tu trzech: dwóch werbistów i ksiądz diecezjalny. Również i w tym przypadku przełom roku jest dobrym czasem na spotkanie, zjedzenie potraw przypominających nam o polskim świątecznym stole czy po prostu pogadanie po polsku.

## KSIEGARNIA SŁOWA BOŻEGO

Werbistowska Księgarnia Słowa Bożego, czyli jedna z dwóch instytucji-dystrybutorów katolickiego Pisma Świętego w Kostaryce, w tym roku obchodziła swój mały jubileusz 10 lat istnienia. Staramy się dotrzeć do każdego, kto jest spragniony bardziej osobistego kontaktu ze Słowem Bożym. Podczas Mszy św. czy różnych spotkań zawsze pytam, kto ma Pismo Święte w domu. Większość osób ma Biblię, coraz częściej ma ją w telefonie komórkowym. Zadaję też drugie pytanie: Czy Pismo Święte jest codziennie czytane? A wtedy jest

już znacznie mniej pozytywnych odpowiedzi. Niektórzy nie czytają, bo, jak mówią, nie potrafią się nim posługiwać, inni znowu twierdzą, że po prostu go nie rozumieją.

Taka sytuacja zmusiła nas do podjęcia konkretnych działań, tym bardziej że na początku roku zainaugurowaliśmy obchody Roku Słowa Bożego. Zaczęliśmy od małych wspólnot w naszej werbistowskiej parafii. Po pierwsze, katechiści w tych wspólnotach mają zrobić listę wszystkich, którzy jeszcze nie mają Pisma Świętego. Od jakiegoś czasu trwa kampania „Każdy kato-

Przed wejściem do Księgarni Słowa Bożego



O. Maciej Józefczuk SVD podczas Międzynarodowych Targów Książki w Madrycie, 2010 r.

lik ze swoją Biblią”. Chodzi nie tylko o to, aby w każdym domu był choćby jeden egzemplarz Pisma Świętego, ale też aby każdy z domowników miał swój. Tak więc każde dziecko przyjmujące Pierwszą Komunię św. dostaje Biblię, podobnie jak to jest przy bierzmowaniu, o ile się jej nie ma. Zatem katechiści mają za zadanie znaleźć osoby niemające Pisma Świętego. I tu nasza werbistowska księgarnia pomaga, oferując o wiele niższe niż w innych miejscach ceny. Następnym planowanym krokiem są spotkania – warsztaty dla tych, którzy jeszcze nie potrafią się posługiwać Biblią, czyli przekazanie podstawowych wiadomości o Księdze i nauka szukania w niej tekstów. Następnie będziemy organizować różne kursy i spotkania, podczas których będziemy się starali pokazać, w jaki sposób czytać Pismo Święte z pożytkiem dla życia i wiary. Plan jest ambitny, mamy nadzieję, że uda się go zrealizować.

A w naszej werbistowskiej księgarni po raz kolejny zorganizowaliśmy tzw. Klub książki przez telefon. Grupa liczy 15 osób, każdy w grupie kupu-

je jeden egzemplarz tej samej książki. Czytamy jeden rozdział przez tydzień i w tym samym tygodniu dzielimy się na WhatsApp-ie refleksjami na temat przeczytanego tekstu. Jest to prawdziwa grupa dyskusyjna. Najpierw chcieliśmy organizować spotkania raz w tygodniu w salce, ale ponieważ prawie nikt nie ma na to czasu, a każdy ma telefon, założyliśmy grupę dzięki telefonii komórkowej. I tak oto działa wspomniany klub. Raz na kilka tygo-

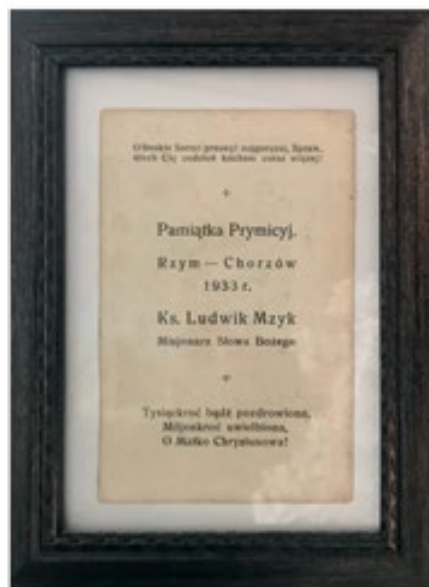
dni spotykamy się wszyscy przy herbacie, aby nasze relacje nie były tylko wirtualne, ale trochę bardziej ludzkie.

### DOM BŁOGOSŁAWIONEGO

A na koniec chciałbym tylko dopowiedzieć, że tu, w Kostaryce mamy Dom Misyjny im. bł. Ludwika Mzyka SVD. Werbiści pracują w tym kraju już 13 lat, ale do tej pory nie mieli domu. Mieszkaliśmy w parafiach, w których pracowaliśmy, a te są wła-



W werbirowskiej księgarni w Kostaryce



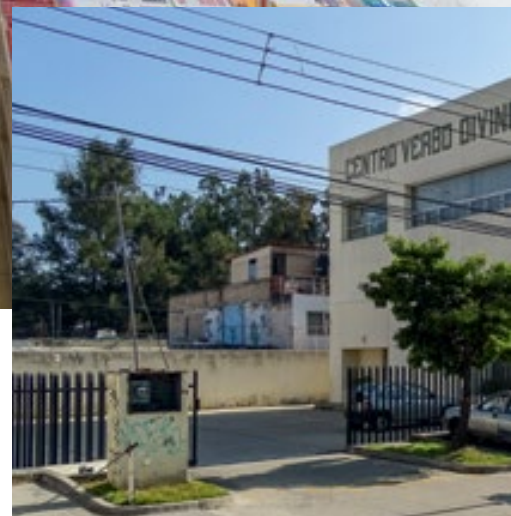
zdjęcie: Maciej Józefczak SVD

Tyłna strona obrazka prymicyjnego bł. Ludwika Mzyka SVD z 1933 r.

snością diecezji. Niedawno wybudowaliśmy dom misyjny należący do naszego Zgromadzenia Słowa Bożego. Służy on jako mieszkanie dla współbraci pracujących w księgarni, jak również dla tych jeszcze studiujących czy jako dom gościnny dla współbraci z innych krajów przynależących do naszej prowincji, którzy przyjeżdżają do Kostaryki. A dom jest pod wezwaniem bł. o. Ludwika Mzyka, bo od samego początku budowy tego domu o. Ludwik mu patronował. Kilkanaście lat temu pewien starszy ojciec, nasz współbrat, podarował mi obrazek prymicyjny, jaki błogosławiony miał na swoją Mszę prymicyjną. Autentyczny. Myślę, że ten ojciec, kiedy jeszcze był dzieckiem, otrzymał go od samego o. Ludwika – a przynajmniej wiek tego współbrata, już zmarłego, mógłby na to wskazywać. Tak czy inaczej, ten obrazek zawsze mi towarzyszył i mam pewność, że sam o. Ludwik mnie zawsze wspomagał. Kiedy zaczęliśmy budowę nowego domu w Kostaryce, wybór patrona mógł być tylko jeden.

Dziękując za pamięć, modlitwy i wszelką pomoc, życzę, aby w Roku Słowa Bożego to Słowo było lampą dla Waszych stóp i światłem na Waszych ścieżkach (zob. Ps 119,105).





W księgarni

Albert Kurczab SVD • MEKSYK

# KSIĘGARNIE platformy pracy misyjnej

Wraz z założeniem Zgromadzenia Słowa Bożego (misjonarzy werbistów) św. Arnold Janssen powołał do życia wydawnictwo, dzięki któremu od samego początku publikował miesięcznik „Mały Posłaniec Serca Jezusowego”. Czasopismo to pomagało w szerzeniu idei misyjnej a kluczową rolę w publikowaniu i rozprowadzaniu miesięcznika odgrywali bracia zakonni.

To bracia werbiści drukowali pismo na specjalnych maszynach i rozwiezli je na rowerach do prenumeratorów w parafiach. W taki to sposób św. Arnold „upiekł dwie pieczenie przy jednym ogniu”: przy pomocy pisma ewangelizował i szerzył idee misyjne oraz znalazł sposób na finansowanie w znacznej mierze formacji nowych misjonarzy i zakładanie placówek misyjnych na całym świecie.

## SŁOWO BOŻE A KSIĄŻKI

Mimo że od tamtego czasu minęło już prawie 150 lat, idea głoszenia





Br. Albert Kurczab SVD

zainteresowane tematyką religijną. Jednak niejednokrotnie przychodzą do nas również osoby, które z jakiegoś powodu utraciły wiarę albo oddaliły się od Kościoła. To dobry czas, ażeby podać im ciekawą książkę, która ponownie zbliży ich do Boga.

W naszych księgarniach znajdują się też Centra Biblijne. To specjalne strefy, gdzie spotykają się ludzie, aby czytać Pismo Święte, a następnie wdrażać je w codzienne życie. W ciągu roku prowadzimy kursy poświęcone badaniu tematów i zasad zawartych w Biblii, jak również badaniu samej Biblii – m.in. skupiamy się na analizie tekstów biblijnych, kontekstu historyczno-kulturowego i powstawania poszczególnych ksiąg. Są to działania bardzo ważne



projekt: Sławomir Błazewicz



zjęcia: Albert Kurczab SVD



Centrum Słowa Bożego, w którym mieści się werbistowska księgarnia

słowa Bożego przy pomocy książek i czasopism przetrwała. Tak też jest w Meksyku, gdzie obecnie pracuję na misjach. Co prawda nie mamy tutaj drukarni, ale mamy dwie duże księgarnie, ściśle współpracujące z wydawnictwem „Verbo Divino” w Hiszpanii. Nasze księgarnie w Meksyku są szczególnie dobrze zaopatrzone w publikacje z dziedziny m.in. teologii, filozofii, nauk biblijnych i duchowości. Z pewnością księgarnie te są swoistymi platformami pracy misyjnej. Oczywiście pierwszymi naszymi odbiorcami są klerycy oraz osoby świeckie

i zazwyczaj uczestnicy tych kursów znajdują odpowiedź na nurtujące ich pytania związane z Pismem Świętym, a także życiem duchowym, rodzinnym i zawodowym.

### DWIE PIECZENIE NARAZ

Nasza posługa misyjna jest bardzo zróżnicowana. Nie wszyscy misjonarze pracują w terenie czy w parafiach. Część z nas udziela się w szkołach, szpitalach albo innych instytucjach misyjnych. Ja obecnie pracuję w administracji księgarni i czuję, że znajduję się na właściwym miejscu.

Jako wierni naśladowcy św. Arnolda Janssena nadal próbujemy „piec dwie pieczenie przy jednym ogniu” – wykorzystując księgarnie, staramy się głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, jak i pozyskiwać finanse na utrzymanie kosztownych misji i placówek w Meksyku i na Kubie.

Kończąc, wszystkich serdecznie pozdrawiam i szczerze dziękuję za modlitwę i materialne wsparcie. Bóg zapłać.

Z modlitwą w misyjnym braterstwie.





W Zimbabwie

## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

wrzesień 2020

Od 2015 r., z inicjatywy papieża Franciszka, 1 września jest Światowym Dniem Modlitw o Ochronę Stworzenia. W jedności z Kościołem prawosławnym i innymi wyznaniem chrześcijańskimi podejmujemy tego dnia wspólną modlitwę w intencji ochrony naszej planety. Papież zachęca nas również do refleksji nad naszym wspólnym domem, który razem zamieszkujemy i który przekażemy następnym pokoleniom jako otrzymane od Stwórcy dziedzictwo. W wystosowanym na ten dzień liście w 2019 r. Franciszek zaapelował: „Musimy podjąć zobowiązania, które ukierunkują planetę na życie, a nie na pewną śmierć. (...) Stworzyliśmy kryzys klimatyczny, który poważnie zagraża przyrodzie i życiu, w tym naszemu życiu”.

Głos papieża rezonuje z podnoszonym od wielu lat alarmującym krzykiem ekologów o zmianę nadmiernie konsumpcyjnego stylu życia. Nasza planeta znajduje się już „w stanie wyczerpanego organizmu”. Wieloletnia działalność eksploatacyjna i przemysłowa, szybki wyręb lasów, brak troski o zasoby wodne doprowadziły do znacznego zachwiania równowagi w ekosystemach. Ogromne wysypiska śmie-

**Módlmy się, aby zasoby planety  
nie były rabowane, ale dzielone  
w sposób uczciwy, z ich poszanowaniem.**

ci sygnalizują, że wspólnie musimy zatroszczyć się o miejsce naszego życia.

Naturalnych zasobów Ziemi nie możemy dalej egoistycznie i bezmyślnie rabować, zanieczyszczać i niszczyć. Mają one być mądrze podzielone, aby służyły harmonijnej egzystencji wszystkich stworzeń i mogły być przekazane następnym pokoleniom. Nie można z nich czynić terenu rywalizacji i konfliktów. Przyroda powinna prowadzić nas do odkrywania piękna Stwórcy i do Jego uwielbienia. Trudną rzeczywistością jest fakt, że niektórzy ludzie na ziemi żyją w wielkim przepychu, a inni w wielkiej nędzy.

Tęgo roku jesteśmy zaproszeni, aby modlitwę o ochronę stworzenia kontynuować przez cały wrzesień. Niech przebudzi ona sumienia, niech wybrzmi szacunkiem wobec dóbr naturalnych oraz życia ludzkiego i wszystkich stworzeń. Trwajmy solidarni i odpowiedzialni przed naszym Bogiem Ojcem, z pokorną prośbą o Jego przychylną interwencję i niezawodną pomoc.

Siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Jak działał się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich (Łk 17,26-27).

## Znaki Syna Człowieczego

Wszystko dzieje się po coś. To, co nas spotyka, ma jakiś sens. Jednak często nie dostrzegamy tego. Może żyjemy zbyt nieuważnie, a może skupiamy się na detalach, bez wyciągania wniosków. Tak jak z mozaiką. Gdy jesteśmy zbyt blisko, widzimy jedynie kolorowe kamyki. Dopiero gdy spojrzymy z pewnej perspektywy, obraz zaczyna układać się w całość.

Z biblijnej historii Noego dobrze wiemy, dlaczego przyszedł potop (zob. Rdz 6,5). Jednak Jezus w swojej wypowiedzi do tego nie nawiązuje. Mówi jedynie, że ówcześni ludzie żyli zajęci sprawami dnia powszedniego. Można nawet pomyśleć, że nie robili nic złego. Ale jednak popełnili zasadniczy błąd. Nie zadali sobie pytania: Po co Noe buduje arkę? I to daleko od wody! Nie zauważyli, że zwrócił się do nich Bóg. Nie odczytali działania Noego jako znaku, jako zapowiedzi nieszczęścia, którego wtedy mogli jeszcze uniknąć. Bóg nas kocha, dlatego do nas mówi – czasami przez swoje milczenie, czasami przez ludzi, którzy stają na naszej drodze, czasami przez to, co nas spotyka.

Syn Boży zapowiada swoje przyjście, które zakończy dzieje świata, jaki znamy.

Zbawiciel jednak nie przyjdzie jak potop, aby „wygubić wszystkich”, ale by objawić swoją miłość i swoje zwycięstwo nad niegodziwością, złem i śmiercią. Przyjdzie, aby nas uratować, wziąć do swojej arki życia wiecznego.

I tu rodzi się pytanie: Czy my w ogóle jesteśmy tym zainteresowani? Może nam wystarcza to, że „jemy, pijemy, żenimy się i za mąż wychodzimy”? Może wcale nie jesteśmy ciekawi obra-

zu, który przed nami tworzy Bóg i zadowalają nas kolorowe kamyki? Może wolimy poprzestać na słodko-gorzkiej doczesności, którą dobrze znamy, niż tęsknić za wieczną szczęśliwością, o której mamy jedynie mgliste przecucie?

Niemniej jednak ten moment nieubłaganie nadejdzie – czy to w postaci końca świata, czy naszej własnej śmierci. I o tym Bóg przypomina nam na różne sposoby. Nie dlatego, aby nas

straszyć, ale by nam powiedzieć, że za nami tęskni i już nie może doczekać się spotkania z nami. Te różne znaki, które stawia na naszej drodze, właśnie o tym informują.

Każdy, kto porusza się po drogach publicznych, wie, jak ważne są znaki drogowe. I choć czasami narzekamy, że są ustawione w złych miejscach albo że nas ograniczają, to przecież są po to, aby pomóc nam szczęśliwie dotrzeć do celu.



for: pixabay.com



„Zjednoczeni w Duchu”



Kard. Thomas Tien Ken-sin SVD

Wszystko zaczęło się od zamysłu sióstr Służebnic Ducha Świętego w Rosji, aby czcić ikonę wyrażającą jedność. Różne propozycje wydawały się nie spełniać oczekiwań sióstr. W pewnym momencie, zamiast szukać konkretnej ikony, postawiliśmy podstawowe pytanie: Gdzie w Biblii najlepiej wyrażona jest JEDNOŚĆ? Odpowiedź jest bardzo prosta: w opisie dnia Pięćdziesiątnicy. Moment zesłania Ducha Świętego jest odwrotnością tragedii podziałów, które zaistniały z powodu pychy ludzkiej przy budowie wieży Babel. To wtedy, wg Pisma Świętego, pojawiły się różne języki, a wraz z nimi podziały, nacjonalizmy itd. Za to w dzień zesłania Ducha Miłości zapanowała jedność, a jej wyrazem był fakt, że choć Piotr mówił po aramejsku, to rozumieli go przedstawiciele różnych narodów.

### BOGACTWO RÓŻNORODNOŚCI

Bogactwo narodów jest ważną ideą naszego obrazu. Apostołowie na obrazach ukazujących Pięćdziesiątnicę przedstawieni są najczęściej jako żydzi z czasów Jezusa. A gdyby tak pomyśleć o nich nieco inaczej – jako o swego rodzaju „nasionach”, z których wyrósł później Kościół powszechny? Gdyby zobaczyć w nich Indian, Afrykańczy-

Dariusz Pielak SVD

## Zjednoczeni w Duchu

Pragniemy przedstawić obraz zesłania Ducha Świętego – „Zjednoczeni w Duchu”. Droga do jego powstania była dosyć długa i nieprosta, i być może nawet do pewnego stopnia sam Główny Bohater obrazu, czyli Duch Święty, pomagał, ażeby na obrazie zostały zawarte te, a nie inne treści.

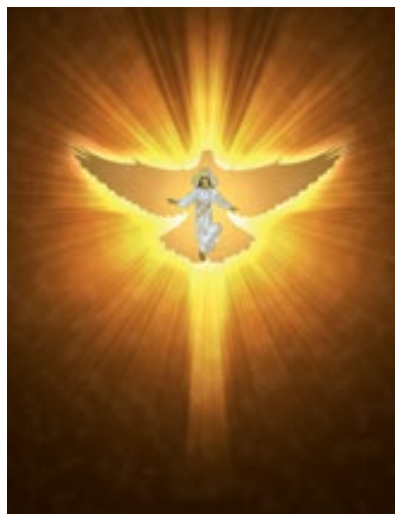
ków, Azjatów? Ta myśl ostatecznie znalazła dosyć nietypowy przekład na język obrazu, bardzo mocno związany z Rodziną Arnoldową. Na obrazie bowiem możemy zobaczyć czterech werbistów. Są oni symbolami czterech stron świata, a jednocześnie przedstawicielami pięciu kontynentów. Po prawej ręce Matki Bożej widzimy młodego Arnolda Janssena. Symbolizuje on wiernego do końca Jana Ewangelistę i Europę. W grupie apostołów, znajdującej się po stronie Arnolda, jest pierwszy kardynał Pekinu, o. Thomas Tien Ken-sin (1890-1967), werbista, który życie skończył wygnaniem. Na obrazie reprezentuje on Azję i Oceanie (pierwszy z lewej). W grupie, która jest z drugiej strony obrazu, widzimy bp. Harolda R. Perry'ego, również werbistę, pierwszego biskupa afroamerykańskiego w USA w XX w. (pierwszy z prawej). Po lewej ręce Matki Bożej stoi człowiek, którego próżno szukać w podręcznikach historii Kościoła. To młody brat zakonny, werbista z Argentyny, br. Domingo Figueredo. Po ślubach wieczystych udał się on do Angoli na misję, jednak zmarł po pierwszym ataku ma-



larii, kiedy nerki nie wytrzymały silnych lekarstw. Jest on symbolem tych wszystkich, którzy nie stali się sławni, a przecież oddali swoje życie Chrystusowi i to właśnie tacy ludzie stanowią o sile Kościoła. Pozostali apostołowie nie zostali określani. Są znakiem powszechności Kościoła, a ich różnokolorowe szaty – znakiem bogactwa różnych kultur.

## WIERNE KRZYŻOWI – W CENTRUM

W centrum obrazu widzimy trzy postacie kobiece: Matkę Bożą, która ze wzniesionymi rękami, jako „oranta” (modląca się), przyzywa Ducha Świętego, i dwie kobiety w postawie pełnego czci uwielbienia. Idea centralnego umieszczenia tych trzech postaci wzięta została z tradycji ikon koptyjskich. W tradycji europejskiej przyzwyczajaliśmy się, że obrazy Pięćdziesiątnicy ograniczają się do przedstawienia Matki Bożej i apostołów, jednak Dzieje Apostolskie wspominają rów-



zdjęcie: archiwum Danusza Pielaka SVD

niez o niewiastach i braciach Jezusa (Dz 1,14). Kim jednak były owe niewiasty? Najprawdopodobniej były to te same niewiasty, które stały u krzyża Chrystusowego: Maria Magdalena i Maria, żona Kleofasa. Wyrwały wiernie, kiedy apostołowie uciekli. Dlatego też w chwili zesłania Ducha Świętego znajdują się w centrum. Podkreślają również wierność krzyżowi, jaką wykazują się kobiety. To właśnie one zajmują się w rodzinie chorymi, na nich najczęściej spoczywa trud wychowania potomstwa. Kolor szat dwóch niewiast przypomina kolory habitów sióstr misyjnych: niebieski – sióstr czynnych, a różowy – sióstr kontemplacyjnych.

Wszystkie postacie na obrazie tworzą razem formę serca – symbol miłości, która powinna panować we wspólnocie Kościoła.

Na sztandarach znajdujących się w górnej części obrazu umieszczone zostały herby sióstr Służebnic Ducha Świętego – zarówno czynnych, jak i kontemplacyjnych. Pod herbami czytamy wezwanie po łacinie: „Przybądź, Duchu Święty!” oraz łaciński skrót wezwania umieszczanego przez św. Arnolda w każdym swoim liście: V.D.T.E.U.I.C.N! – Niech żyje święty, trójjedyny Bóg w sercach naszych!

## GŁÓWNY BOHATER – OSOBA

W górnej części obrazu znajduje się Główny Bohater zilustrowanego wydawnictwa – Duch Święty. Wielkim pragnieniem św. Arnolda było uzyskanie papieskiego pozwolenia na oddawanie kultu Duchowi Świętemu w ludzkiej postaci. W pierwszej połowie XVIII w. papież Benedykt XIV zarządził, że Duch Święty może być malowany jedynie jako Gołębica lub jako Języki Ognia. Jednak o. Arnold był zdania, że właśnie brak obrazu Ducha Świętego, podkreślającego, że Duch Święty jest OSOBA, stanowi jedną z głównych przeszkód w oddawaniu właściwej czci Trzeciej Osobie Trójcy Świętej. Swoją drogą, pozwolenie na oddawanie czci Duchowi Świętemu przedstawionemu w ludzkiej postaci św. Arnold uzyskał dla werbistowskich misji w Chinach, gdzie gołąb uważany jest za zwierzę nieczyste. W naszych czasach wiele z dawnych uprzedzeń znikło. Wydaje się, że stało się tak przede wszystkim dzięki ogromnej popularności ikony Trójcy Świętej autorstwa Andrieja Rublowa, gdzie Duch Święty ukazany jest właśnie w ludzkiej postaci.

Jeżeli chodzi o graficzną stronę przedstawienia Ducha Świętego na naszym obrazie, to zachowuje On rysy Jezusa, pokazując w ten sposób, że jest w naturalny sposób kontynuatorem Jego misji. Układ języków ognia zstępujących na apostołów i na niewiasty w połączeniu z postacią Ducha Świętego przypomina jednak ptaka, przez co zachowana jest więź z tradycją.

Niepozorny wazon, umieszczony w dolnej części obrazu, ma szczególne znaczenie. Szerzej piszemy o nim w oddzielnym artykule w cyklu „Werbisci mają...” (s. 16).





O. Michał Studnik SVD podczas Mszy św. z okazji jubileuszu

## ■ 50-LECIE KAPŁAŃSTWA

W niedzielę, 21 czerwca br. w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich o. Michała Studnika SVD, wieloletniego wykładowcy Seminarium Duchownego w Nysie i w Pieniężnie oraz dyrektora studiów w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Mszy św. przewodniczył sam jubilat, który wygłosił okolicznościową homilię. W modlitwie wzięli udział współbracia z Pieniężna oraz zaproszeni goście.

W homilii o. Studnik przypomniał m.in., że Dom św. Wojciecha w Pieniężnie gościł wiele szacownych osób. Jednak na przestrzeni kilkudziesięciu lat działalności seminarium wśród gości znaleźli się trzej niezwykli, którzy stali się wzorem do naśladowania dla kolejnych pokoleń misjonarzy: kard. Stefan Wyszyński, kard. Karol Wojtyła i kard. Adam Kozłowiecki SJ. Każdy z nich udzielał święceń kapłańskich w pieniężnym kościele seminaryjnym.

Na zakończenie Mszy św. jubileuszowej głos zabrał rektor, o. Jacek Wojcieszko SVD, który podziękował za wkład o. Studnika i wszelkie prace wykonywane przez niego w zgromadzeniu, szczególnie za działalność

dydaktyczno-naukową i duszpasterskie zaangażowanie.

Przed końcowym błogosławieństwem o. Studnik podziękował wszystkim za wspólną modlitwę i życzliwość, co uczynił w imieniu własnym i innych jubilatów, którzy z powodu pandemii koronawirusa nie mogli przyjechać do Pieniężna.

O. Michał Studnik otrzymał święcenia kapłańskie 21 czerwca 1970 r. w gronie 11 diakonów. Szafarzem święceń był abp Adam Kozłowiecki SJ, metropolita Lusaki w Zambii, późniejszy kardynał. Obecny był wówczas także o. Jan Musiński SVD, przełożony generalny zgromadzenia misjonarzy werbistów. Wśród wyświęconych werbistów w 1970 r. znaleźli się także m.in.: o. Marian Faliszek – w latach 1978-1986 rektor Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, obecnie misjonarz w Papii-Nowej Gwinei, o. Janusz Schilitz – wieloletni misjonarz w Ghanie, o. Kazimierz Garbacz – wieloletni misjonarz w Ghanie, obecnie pracujący w Prowincji Chicago, śp. o. Julian Gbur – od 1994 r. biskup pomocniczy we Lwowie, a od 18 listopada 2000 r. do śmierci biskup diecezji Stryj na Ukrainie, o. Kazimierz Grabowski – wieloletni misjonarz w Argentynie i w Regii Ural, obecnie pracujący w Polskiej Prowincji.

## ■ JAPOŃSKI WERBISTA BISKUPEM



O. Paulo Narui Daisuke SVD

31 maja br. Ojciec Święty Franciszek mianował o. Paulo Narui Daisuke SVD biskupem diecezji Niigata w Japonii. Tym samym jest drugim bisku-

pem-werbistą pochodzącym z Kraju Kwitnącej Wiśni.

O. Paulo Narui Daisuke urodził się w 1973 r. w Aichi w diecezji Nagoja. W 1994 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i rozpoczął nowicjat w Tajimi. Wieczyste śluby zakonne złożył w 2000 r., a w marcu 2001 r. przyjął w Nagoi święcenia kapłańskie. W latach 2008-2013 był członkiem Rady Prowincjalnej SVD w Japonii oraz wychowawcą w werbistowskim Seminarium Duchownym w Nagoi (2006-2011). W latach 2006-2013 pełnił funkcję dyrektora Caritas w Japonii. Od 2018 r. jest sekretarzem generalnym organizacji *Vivat International* oraz wicedyrektorem *Africa Europe Faith and Justice Network* oraz pełni funkcję generalnego koordynatora Apostolatu Sprawiedliwość i Pokój (*Justice and Peace*).

Prefektura apostołska Niigata powstała 13 sierpnia 1912 r. i została powierzona pieczy pracujących w Japonii werbistów. W jej skład weszły lokalne prefektury Akiata, Yamagata i Niigata, należące do diecezji Hakodate oraz prefektury Toyama, Ishikawa i Fukui, wchodzące w skład archidiecezji Tokio. Pierwszym prefektem apostołskim został o. Joseph Reiners SVD, którego w 1926 r. zastąpił o. Anton Ceska SVD. W kwietniu 1962 r. prefektura apostołska Niigata została podniesiona do rangi diecezji. W 2004 r. ordynariuszem diecezji został o. Isao Kikuchi SVD, kierujący diecezją do października 2017 r., kiedy został mianowany ordynariuszem archidiecezji Tokio. Od czasu objęcia przez niego urzędu w grudniu 2017 r. diecezja Niigata nie miała ordynariusza, a jej administratorem apostołskim był abp Kikuchi.

Obecnie jest na świecie 47 werbistowskich biskupów pracujących w Kościele katolickim. W historii Zgromadzenia Słowa Bożego było 123 biskupów-werbistów.

## ■ WYSTAWA PRAC KONKURSOWYCH

31 maja br., w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w kościele seminaryjnym w Pieniężnie została udostępniona wystawa prac laureatów tegorocznego konkursu plastycznego „Gdy myślę misje...”.

Była to już VII edycja konkursu, odbywającego się w tym roku pod hasłem „100. rocznica urodzin św. Jana Pawła II. Wielki Polak, Wielki Papież i Misionarz, Wielki

## W DWÓCH SŁOWACH

- O. Augustyn Dzięgiel SVD, z okazji 100. rocznicy ustanowienia Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego w Polsce, w dowód uznania i wdzięczności za pomoc i wkład w realizację misji duszpasterstwa wojskowego został odznaczony Medalem „W służbie Bogu i Ojczyźnie”.
- O. Andrzej Pietrzak SVD, decyzją abp. Stanisława Budzika, ordynariusza lubelskiego, został członkiem Komisji „Misje odnawiają Kościół” III Synodu Archidiecezji Lubelskiej.
- 16 czerwca br. po raz pierwszy w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego był obchodzony Dzień Powołania Brata Zakonnego.

Święty”. Głównym celem konkursu, zorganizowanego przez Muzeum Misyjno-Etnograficzne w Pieniężnie, było przypomnienie i utrwalenie wśród jego uczestników postaci, życia i nauczania św. Jana Pawła II. Jego życie wiarą, miłością i szacunek do Ojczyzny i bliźniego to wspinały przykład, jak być patriotą, dobrym chrześcijaninem oraz otwartym na innych człowiekiem.

Mimo utrudnionej sytuacji wywołanej pandemią koronawirusa, na konkurs wpłynęło 627 prac z ponad 40 szkół z całej Polski i od osób prywatnych. Prace zostały nagrodzone i wyróżnione w 4 kategoriach: dzieci przedszkolne, dzieci klas I-III, klas IV-VI oraz młodzież klas VII-VIII. Wystawę można było oglądać do końca czerwca. / za: Hanna Lellek SSP

## ■ AFRYKAŃSKIE BATIKI W KLUCZBORKU

Od 20 maja do 31 sierpnia br. w Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku można było obejrzeć wystawę „Radość życia na afrykańskich batikach” ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie.

Główną ideą tej kolorowej i egzotycznej wystawy było ukazanie bogactwa kultury ludów Afryki. Na ekspozycji zaprezentowane zostały przede wszystkim batik, przedstawiające codzienne zajęcia mieszkańców, tańce oraz grę na instrumentach muzycznych.

Batik to technika malarska polegająca na nakładaniu wosku i zanurzaniu tkaniny w barwniku, który farbuje jedynie niezawoskowane miejsca. Wzory na tkaninie uzyskuje się przez pokrywanie płótna gorącym woskiem z użyciem pędzli, patyczków, szpatulek lub tjangingu, czyli specjalnego przyrządu do malowania na tkaninach. Dla uzyskania specjalnych efektów proces woskowania i farbowania powtarzany jest wielokrotnie. Charakterystyczna dla krajów Afryki tkanina batikowa nie tylko ozdabia domostwa, ale także jest wykorzystywana przy produkcji kobiecych strojów.

Oprócz batików w kluczborskim muzeum można było również zobaczyć obrazy olejne, rzeźby, instrumenty muzyczne i biżuterię. Ekspozyty pochodziły z Ghany, Togo, Tanzanii, Nigerii, Kenii, Kongo, Gwinei, Tunezji i Madagaskaru.

za: werbisci.pl

## ■ 500 TYS. ZŁ DLA POLSKICH MISJONARZY

Przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Misji, bp Jerzy Mazur SVD utworzył specjalny fundusz pomocowy dla misjonarzy z Polski na walkę z COVID-19. Zebrano już 500 tys. zł, które przekazano do 70 parafii na zakup leków i środków higieny osobistej oraz żywności dla najbardziej potrzebujących.

„W odpowiedzi na wiele próśb misjonarek i misjonarzy, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji w wyniku pandemii koronawirusa, jaka dotknęła terytoria misyjne, Dzieło Pomocy Ad Gentes wraz z Komisją Episkopatu ds. Misji ustanowiły specjalny fundusz pomocowy dla misji w dobie koronawirusa – powiedział PAP bp Mazur. – W duchu chrześcijańskiej solidarności postanowiliśmy podzielić się z najuboższymi przysłowiową kromką chleba, lekarstwami i środkami ochrony przed zarażeniem koronawirusem”. Stwierdził, że polscy misjonarze proszą przede wszystkim o pomoc dla dzieci, chorych, starców oraz rodzin pozbawionych dochodu i możliwości utrzymania się.

„W Ameryce Łacińskiej najtrudniejsza sytuacja jest w Boliwii, Ekwadorze oraz w amazońskiej części Peru. Dochodzą do nas niepokojące sygnały o ludziach, którzy popadają w skrajną nędzę. Wynika to przede wszystkim z tego, że większość mieszkańców tych rejonów żyje z dnia na dzień. W związku z tym zamknięcie miejsc pracy i targów czy odcięcie od innych źródeł dochodu powoduje, że nie mają nawet na jeden posiłek w ciągu dnia” – powiedział dyrektor Dzieła Pomocy Ad Gentes, ks. Zbigniew Sobolewski. Wspomniał, że w Afryce najtrudniejsza sytuacja jest obecnie na Madagaskarze, w Kamerunie, Burundi, Tanzanii i Zambii. „Chcielibyśmy wesprzeć siostry zakonne, które prowadzą niewielkie ośrodki zdrowia czy szpitaliki. Brakuje im nie tylko testów, ale także środków ochrony osobistej i zwykłych maseczek” – powiedział ks. Sobolewski.

Na fundusz przeznaczono już 500 tys. złotych. Pieniądze pochodzą od darczyńców indywidualnych, w tym m.in. od biskupów.

Bp Mazur zwrócił uwagę, że aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby misjonarzy, potrzeba jeszcze drugie tyle tej kwoty. „Chciałbym prosić o włączenie się w naszą akcję – o gest solidarności z najuboższymi wśród ubogich w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. Pomagajmy wraz z misjonarzami!” – zaapelował bp Mazur.

W akcję można się włączyć, wysyłając sms na numer 72032 o treści „Misje” lub poprzez wpłaty na konto, które znajduje się na stronie internetowej Komisji Episkopatu ds. Misji <http://www.misje.pl/pomoc-313/wesprzyj-on-line-368>

W Ameryce Łacińskiej i na Karaibach jest 766 misjonarzy i misjonarek z Polski: 168 księży diecezjalnych, 403 zakonników, 178 siostr zakonnych i 17 osób świeckich. W Afryce

i na Madagaskarze pracuje 730 misjonarzy: 73 księży diecezjalnych, 291 zakonników, 349 siostr zakonnych i 17 osób świeckich. W Azji posługuje obecnie 328 polskich misjonarzy: 44 księży diecezjalnych, 145 zakonników, 133 siostry zakonne i 6 osób świeckich. W Oceanii pracuje 62 misjonarzy: 11 księży diecezjalnych, 43 zakonników, 7 siostr zakonnych i 1 osoba świecka (wszyscy pracują w Papui-Nowej Gwinei). W Ameryce Północnej pracuje 17 misjonarzy: 4 księży diecezjalnych, 12 zakonników i 1 osoba świecka.

## ■ DRAMAT W KENII

Biskupi Kenii zaapelowali do wiernych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby w miarę możliwości hojnie wspierali utworzony przez Kościół fundusz solidarności. Z każdym dniem potrzeby w tym kraju rosną. Kenijczycy nie tylko walczą z pandemią, ale również z dramatycznymi skutkami ulewnych deszczy, które spowodowały podtopienia i powodzie oraz przyczyniły się do kolejnej plagi szarańczy.

Najtrudniejsza sytuacja panuje na zachodzie i w centrum kraju, gdzie niespotykane jak na Kenię opady wywołały największe szkody. Kilkaset osób zginęło a setki tysięcy musiało opuścić swe domy. Źródła rządowe informują, że woda rozmyła tysiące hektarów ziemi uprawnej. Wzrost wilgotności doprowadził też do rozmnożenia szarańczy, która w przerażającym tempie pustoszy uprawy i lasy. Wszystko to zapowiada dotkliwy głód. Stąd Kościół mobilizuje miejscową Caritas, starając się dotrzeć z podstawowym wsparciem żywnościowym i medycznym do najbardziej potrzebujących.

Niesienie pomocy utrudniają obostrzenia wprowadzone w związku z rozwojem w tym kraju koronawirusa. Dwa miasta zostały zamknięte i uznane za tzw. czerwoną strefę. Kordonem sanitarnym otoczono też obozy dla uchodźców, w których przebywa kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Władze zapowiadają, że ich mieszkańcy otrzymają maseczki oraz środki higieny. Brak wystarczającego dostępu do wody jest tam jednak dużym problemem. „W obecnej sytuacji potrzeba współpracy i ogromnej solidarności, nikt sam nie jest w stanie przetrwać tego trudnego czasu” – pisze kenijska Caritas, apelując o wspieranie funduszu pomocowego. Zachęca nie tylko do przekazywania środków pieniężnych, ale także do dzielenia się żywnością, lekarstwami, środkami higieny i ubraniami. Jednocześnie biskupi wezwali mniszki ze wszystkich klasztorów kontemplacyjnych tego kraju do usilnej modlitwy o ustanie pandemii w Kenii i na całym świecie. Zaapelowali zarazem do władz o przejrzystość w zarządzaniu środkami otrzymanymi ze Światowego Funduszu Walutowego na walkę z pandemią. Pojawiły się bowiem informacje o przypadkach korupcji i handlu żywnością na czarnym rynku.

za: wiara.pl



## ... nieodkryte modlitwy

Św. Arnold Janssen zostawił założonym przez siebie zgromadzeniem bogatą spuściznę modlitewną. Często jednak czytamy te modlitwy dosyć mechanicznie, nieświadomi, jaką głębię mogą ze sobą nieść.

Do modlitw, których treść konieczne trzeba wyjaśnić, należy niepozorna i tylko sporadycznie wykorzystywana modlitwa „O umiłowaniu ofiary, sakramentów i czystości”. Jej autorem jest prawdopodobnie przyjaciel o. Arnolda ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ks. F. Medits. Dlaczego właśnie tę modlitwę należy wyjaśnić w jej kontekście historycznym? Kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest niewielka książeczka, zatytułowana „Notatki i postanowienia z roku 1906”. Latem owego roku św. Arnold, czując, że zbliża się moment odejścia z tego świata (zmarł dwa i pół roku później), postanowił spojrzeć jeszcze raz na swoje życie duchowe i lepiej przygotować się na śmierć. W efekcie powstało ponad 70 krótkich notatek, z których pierwsze 50 ma charakter osobisty, pozostałe założyciel skierował do swoich duchowych synów.

Warto wyobrazić sobie tę scenę, kiedy już schorowany i znużony trudami życia o. Arnold siada nad czystymi stronicami nowego zeszytu z pragnieniem napisania czegoś, co ma najgłębsze i najważniejsze dla niego znaczenie, bo ma go przygotować na sąd Boży. Od czego zatem zaczyna? Otóż zaczyna od słów, że w cześć Ojca i w cześć Syna, i w cześć Ducha Świętego oraz w jedności z każdą z Osób Boskich pragnie doskonalić się w... No właśnie, w czym? Otóż w potrojonej miłości, o której mówi wspomniana na początku modlitwa.

Miłość ofiarną św. Arnold jednoczy z Bogiem Ojcem. Ojciec ofiarnie stworzył świat, ale też ofiarnie oddał swojego Syna. Wszystkie prace, jakie czynimy, możemy jednoczyć z tym ofiarnym trudem Ojca. Chyba nie jesteśmy w stanie przedstawić sobie, ile trudu



for. Heinz Helf SVD

Św. Arnold Janssen, obraz w Steylu, Holandia

włożył św. Arnold w swoje dzieło. Niemym świadkiem tego trudu jest jego łóżko. Ma bardzo nietypowy wygląd. Jest to jakby głębokie „koryto”, nakryte z góry blatem na zawiasach. Ten blat w ciągu dnia służył mu za biurko, a po odkryciu blatu miejsce pracy stało się miejscem odpoczynku. Istnie-

je przypuszczenie, że św. Arnold pracował dopóty, dopóki nie oczyścił biurka ze wszystkich zadań, jakie przyniósł dzień.

Jednak św. Arnold był nie tylko nieustrudzonym robotnikiem na niwie Pańskiej, ale też umiał swoim trudem nadać nadprzyrodzony charak-



## O. Jan Skowronek SVD (1917-1993)

„Lata jego kapłańskiego życia wypełniała praca wychowawcza.”



Janusz Brzozowski SVD

ter. Czynił to, łącząc wszystkie swoje prace i problemy, radości i smutki z ofiarą Chrystusa na ołtarzu podczas Mszy św. Modlitwę, a szczególnie Mszę św., postrzegał jako kanał, przez który Bóg zlewa na świat swoją łaskę. Św. Arnold dlatego m.in. tak bardzo kochał sakramenty, ponieważ były głównym kanałem duchowego „sprzężenia zwrotnego” w podjętej przez niego misji.

Jednakże to duchowe „sprzężenie zwrotne” ma niezwykle ważny wymóg – ręce, które wznoszą się do Boga, powinny być czyste. Chodzi tu o wierność ślubowi czystości, ale nie tylko. Chodzi również o to, żeby ręce wznoszone do Boga były znakiem serca kochającego i jednocześnie wolnego od grzechu, od przywiązania do ludzi i spraw materialnych czy od osobistych ambicji. Ta czystość i miłość były dla św. Arnolda najlepszym sposobem oddawania czci Duchowi Świętemu.

I na koniec – z nie do końca zrozumiałego dla nas powodu, św. Arnold tę potrójną miłość wyrażał w kolorach. Ofiarność Ojca wiązał z kolorem zielonym, sakramenty i Syna – z czerwonym, a czystość i Ducha Świętego – z białym. W tym numerze „Misjonarza” opublikowany został artykuł o obrazie „Zjednoczeni w Duchu” (s. 12). W dolnej części obrazu znajduje się nieduży wazonik, a w nim trzy kwiaty w wymienionych wyżej kolorach. I kwiaty, i wazonik wyrażają tę właśnie praktyczną cześć św. Arnolda do Trójcy Przenajświętszej. Na wazoniku umieszczona jest data: 3.X.1887. Był to dzień, w którym św. Arnold w sposób szczególny i radykalny poświęcił swoje życie Duchowi Świętemu.

Taka oto głębia historii i duchowości zawarta jest w prostej modlitwie „O potrójną miłość”. Dla św. Arnolda duchowa postawa, wyrażona w tej modlitwie, była kluczem do duchowego sukcesu, który przecież udało mu się osiągnąć. Jeżeli zatem czujemy, że z naszą misją jest coś nie tak, to może warto wrócić do tej modlitwy i wyrażonej w niej treści?

Dariusz Pielak SVD

Jan urodził się 25 grudnia 1917 r. w miejscowości Górny Niewiadom w ówczesnej diecezji wrocławskiej, w wielodzietnej rodzinie Walentego i Genowefy z domu Lepiarczyk. Ojciec przez 16 lat był górnikiem. W 1920 r. rodzina Skowronków przeniosła się do Wielkopolski, najpierw do Donatowa, a następnie Sosnowca k. Śremu, gdzie zakupili gospodarstwo rolne. Jan uczęszczał do szkoły podstawowej w miejscowości Pysząca. Po jej ukończeniu w sierpniu 1929 r.

wstąpił do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium w Domu św. Józefa w Górnej Grupie. Po pomyślnym zdaniu egzaminu dojrzałości w maju 1937 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Zgromadzeniu Słowa Bożego w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Po rocznym nowicjacie podjął studia filozoficzne, które przerwał wybuch II wojny światowej. 22 maja 1940 r. wraz z innymi werbistami i okolicznymi księżmi został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Doczekał szczęśliwie wyzwolenia obozu przez wojska amerykańskie 29 kwietnia 1945 r. Po krótkim odpoczynku w werbistowskim klasztorze w Ingolstadt Jan udał się do Salzburga, gdzie w tamtejszym seminarium rozpoczął studia teologiczne. Po wakacjach spędzonych w 1946 r. w Polsce nie mógł już wyjechać za granicę, toteż kontynuował studia w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Chludowie. Dnia 8 grudnia 1947 r. o. Jan złożył w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie wieczystą profesję zakonną. 4 stycznia 1948 r. przyjął w Poznaniu święcenia diakonatu, a 29 czerwca tegoż roku otrzymał w Górnej Grupie święcenia kapłańskie z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego. Była to historyczna uroczystość, gdyż po raz pierwszy udzielono święceń kapłańskich pięciu werbistom w Polsce.

O. Jan z zapałem włączył się w powojenną odbudowę Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Lata jego kapłańskiego życia wypełniała praca wychowawcza. W 1949 r. przybył do Domu św. Józefa w Górnej Grupie,

gdzie w tamtejszym niższym seminarium uczył fizyki oraz był wychowawcą alumnów. Po likwidacji niższego seminarium przez władze komunistyczne oraz zabraniami klasztoru w 1952 r. został skierowany do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W tamtejszym wyższym seminarium był wykładowcą fizyki i astronomii. W wolnym czasie pomagał chętnie w duszpasterstwie przy parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie.

W latach 1955-1957 o. Skowronek przebywał w Głubczycach na Śląsku Opolskim, gdzie był kapelanem u sióstr Notre Dame. Oprócz tego był katechetą w miejscowej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny, w Zawodowej Szkole Rolniczej, a także udzielał się duszpastersko w okolicznych parafiach. Z polecenia przełożonego prowincjalnego starał się też bezskutecznie odzyskać zabrany werbistom przez państwo Dom Matki Boskiej Wiernej. W 1964 r. mianowano go proboszczem parafii pw. św. Małgorzaty w Bytomiu oraz przełożonym lokalnej



O. Jan Skowronek SVD

for. Archiwum SVD

wspólnoty werbistowskiej. Przepracował w Bytomiu 10 lat. W 1974 r. przeniesiono go do Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie i powierzono mu animację misyjną archidiecezji poznańskiej. Po roku spędzonym w Chludowie mianowano o. Jana przełożonym Domu św. Krzyża w Nysie oraz proboszczem tamtejszej parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej. Funkcję przełożonego tamtejszej wspólnoty pełnił przez osiem lat. To z jego inicjatywy rozpoczęto w 1977 r. remont najstarszej części domu, tzw. „Owczarni”. Na jej miejscu w 1981 r. stanął nowoczesny budynek, w którym siedzibę miał Wydział Filozofii Wyższego Seminarium Duchownego Księży Werbistów. O. Skowronek prowadził tam wykłady z języka greckiego i łacińskiego. W 1989 r. ze względu na pogarszający się stan zdrowia zmuszony był wycofać się z pracy dydaktycznej.

O. Jan Skowronek SVD zmarł w szpitalu w Nysie 20 stycznia 1993 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Krzyża.

# Polscy misjonarze i koronawirus w Papui-Nowej Gwinei



Tytułowy kadr z filmu „Polscy misjonarze”, z rzeką Sepik w prowincji Wschodni Sepik

Pozdrawiam serdecznie z Madang, gdzie jestem już siódmy rok i czuję się jak w domu. Mieszkam w Domu św. Michała, który jest głównym domem werbistów w Papui-Nowej Gwinei od czasu, kiedy ukończono jego budowę w 2008 r. Dom ten znajduje się tuż obok Uniwersytetu Słowa Bożego, gdzie pracują także nasi współpracownicy. Br. Jerzy Kuźma SVD kształci na tej uczelni lekarzy, przygotowując ich do pracy na wiejskich terenach, gdzie służby zdrowia nie ma. Należymy do archidiecezji Madang i do końca października ub.r. pracowaliśmy pod przewodnictwem abp. Stephena Reicherta. Z początkiem listopada rząd archidiecezji przejął abp Anton Bal, dotychczasowy ordynariusz diecezji Kundiawa.

23 grudnia 2019 r. w TVP1 wieczorem wyemitowano film „Polscy misjonarze”, opowiadający o naszej pracy w Papui-Nowej Gwinei. Mam nadzieję, że niektórzy mieli okazję go obejrzeć, a jeśli nie, to film ten jest dostępny w Internecie na stronie Vimeo i można go kupić za 5 dol. Trzeba mieć do tego kartę kredytową, ale obecnie, kiedy wiele osób robi zakupy przez Internet, wykupienie możliwości obej-



Br. dr Jerzy Kuźma SVD, specjalista ortopedii i chirurgii na zajęciach praktycznych ze studentami Wydziału Medycznego Uniwersytetu Słowa Bożego (Madang) w ośrodku zdrowia w Mugil

rzenia filmu już pewnie nie jest problemem, a w razie potrzeby być może można liczyć na pomoc sąsiedzką. Oto link do filmu (z polskimi napisami): <https://vimeo.com/ondemand/polscymisjonarze>. W telewizji pokazano wersję z polskim lektorem i zapewne w naszych kręgach przyjaciel misji ktoś będzie miał nagranie także tej wersji.

## O. WAJDA W ZASTĘPSTWIE BISKUPA

W filmie „Polscy misjonarze” można zobaczyć abp. Antona Bala, który opowiada m.in. o problemach pastoralnych związanych z posądzaniem ludzi o czary (tutaj zwane *sanguma*). Tubyl-

cy tak panicznie boją się o swoje życie, że potrafią zabić osoby podejrzane o to, że zagrażają życiu innych. W wypowiedzi abp. Bala można usłyszeć takie oto stwierdzenie: „Mówię ludziom, że Jezus wyrzucał złe duchy, ale nigdy nie skrzywdził żadnego człowieka”.

Kiedy abp Bal opuścił diecezję Kundiawa, została ona tymczasowo bez biskupa. W takiej sytuacji księża z diecezji wybierają spośród siebie zarządcę diecezji. Został nim o. Ryszard Wajda SVD, nasz współbrat. Obecnie jest on odpowiedzialny za diecezję Kundiawa do czasu, aż obejmie ją nowy biskup mianowany przez papieża. Proces wy-

O. Ryszard Wajda SVD, w tle – dom na stacji misyjnej w Mingende, zbudowany przed wojną przez br. Bonawenturę Marcinka SVD



boru nowego biskupa dla diecezji w Papui-Nowej Gwinei trwa niekiedy długo, ponieważ – jak to na misjach – wszędzie są braki kadrowe.

Od marca tego roku żyjemy w cieniu zagrożenia koronawirusem. Na trzy tygodnie przed Wielkanocą rząd Papui wprowadził drastyczne ograniczenia. Wstrzymano połączenia samolotowe z innymi państwami, a także wewnątrz krajowe. Wstrzymano nawet ruch kołowy pomiędzy prowincjami. Pozamykano targi żywnościowe i zabroniono większych skupisk ludzkich. Zamknięto wszystkie szkoły, zawieszono wykłady na uniwersytetach. Były

w związku z tym problemy, bo niektórzy studenci, pochodzący z innych prowincji, na czas przerwy nie mogli wrócić do domów. Uniwersytet musiał się nimi opiekować. Zajęcia przeniosły się do Internetu. Miejscowi lekarze i pielęgniarki panicznie boją się wirusa i jeśli tylko mogli, zwolnili się z pracy na ten czas. Dr Jerzy Kuźma stara się ich motywować, ale to ciężka praca.

W Madang nie ma jeszcze testów na obecność koronawirusa. Insitute

pokoju przekazywać należy ukłonem i uśmiechem, nie podając dłoni.

Ten stan wyjątkowy trwał dwa tygodnie. W tym czasie nie zanotowano żadnych zakażeń koronawirusem. Obecnie mamy informację o kilku przypadkach zarażenia. Podejrzewa się jednak, że nosiciele koronawirusa w PNG jest już więcej, tyle że nie ma jeszcze śmiertelnych przypadków.

W naszym domu przestrzegamy zaleceń episkopatu i rządu. Myjemy

kariuszem generalnym archidiecezji Madang, powiedział któregoś dnia przy śniadaniu: „Jak mam teraz wytłumaczyć ludziom, że nie będzie święconej wody przy wejściu do kościoła, kiedy przez wiele lat tłumaczyłem, że święcona woda pomaga na wszystko?”

## KOŚCIÓŁ DOMOWY

Po Wielkanocy rząd zdecydował się przywrócić funkcjonowanie szkół i uniwersytetów. Wznowiono transport i możliwość podróżowania pomiędzy prowincjami. Wznowiono także loty samolotów, z tym że każdy kupujący bilet na samolot musi wypełnić specjalną kartę, aby w razie wykrycia koronawirusa u któregoś z pasażerów można było wszystkich odszukać.

Dla wszystkich czas pandemii to czas wzmożonej łączności duchowej oraz internetowej. Uczymy się funkcjonowania w sytuacji zagrożenia, a jak od wieków uczyli ojcowie Kościoła, najważniejsze widać najlepiej w perspektywie śmierci. Udzielałem się duszpastersko w college'u dla nauczycieli. Tydzień temu dyrektor zdecydował, że na terenie uczelni nie będzie żadnych zgromadzeń religijnych. Pozostaje nam zatem Kościół domowy i zachęcanie ludzi do pogłębiania osobistej relacji z Bogiem.

Przesyłam wszystkim Boże błogosławieństwo z misji.

Śp. s. Dawida Strojek SSpS, która w filmie opowiada o opiece nad dziewczyną posądzoną o czary



Abp Anton Bal

zdjęcia: kadry z filmu

of Medical Research planuje je dostarczyć w przyszłości i ponoć będą one dostępne w szpitalu luterańskim, leżącym poza miastem. Ze względu bowiem na strach przed wirusem, chorych będzie się wywozić poza miasto.

## ZALECENIA KONFERENCJI BISKUPÓW

Konferencja biskupów PNG i Wysp Salomona opublikowała list zachęcający ludzi do przestrzegania ograniczeń wprowadzonych przez rząd oraz dała wskazania dotyczące zgromadzeń liturgicznych. Jak dotychczas, nie ma ograniczenia liczby osób uczestniczących w Mszach św. i nabożeństwach. Biskupi skupili się przede wszystkim na ograniczeniu możliwości przenoszenia wirusa i dlatego kapłani w czasie koncelebry mają przyjmować komunię wyłącznie przez zanurzenie hostii we Krwi Pańskiej, nie pijąc z tego samego kielicha. Natomiast wierni mają przyjmować komunię jedynie na rękę, aby uniemożliwić przenoszenie wirusa z jednej osoby na drugą. Kropielnice mają być puste na ten czas. Znak

często ręce i zachowujemy przepisową odległość między sobą. Nasz dom w Madang jest wystarczająco duży, aby można było to zrobić. Spotykamy się jedynie na posiłkach i modlitwach. O. Joseph Durero, werbista z Filipin, który pracuje w katedrze w Madang i jest wi-



Spotkanie misjonarzy werbistów w Cebu na Filipinach; trzeci z prawej – o. Józef Maciołek SVD

for. archiwum Józefa Maciołka SVD

My, misjonarze Zgromadzenia Słowami Bożego pracujemy na misjach w międzynarodowych wspólnotach. Stawiamy sobie za cel dawanie świadectwa, że ludzie różnych ras, kultur i języków mogą żyć i pracować razem, kiedy zjednoczy ich wiara w zmartwychwstałego Chrystusa. Życie w takich wspólnotach nie jest łatwe i wymaga wysiłku i pielęgnacji. Prowincje naszego zgromadzenia należą do tego samego regionu geograficznego, tworzą tzw. strefy. Prowincja Papui-Nowej Gwinei należy do strefy Azji i Pacyfiku. W ramach każdej strefy odbywają się spotkania raz na trzy lata: prowincjałów, braci, współbraci pracujących w formacji oraz współbraci pracujących w apostołatach: biblijnym, mass mediów, sprawiedliwości i pokoju oraz animacji misyjnej. W ostatnim tygodniu listopada 2019 r. odbyło się w Cebu na Filipinach spotkanie organizacyjne w ramach przygotowania planu spotkań na rok 2020. Reprezentowałem tam Prowincję Nowogwinejską i Australijską. Kiedy pojawił się problem z Covid-19, trzeba było wszystko przesunąć na rok 2021.

JM

Trudno sobie wyobrazić istnienie jakiegokolwiek diecezji Kościoła katolickiego, w jakiegokolwiek części świata, bez szczególnej budowli, jaką jest katedra.

Wiemy, że katedra spełnia nie tylko funkcję kościoła – budynku przeznaczonego na potrzeby sprawowania kultu i oddawania czci Bogu, szczególnego miejsca Jemu poświęconego. Każda katedra bowiem jest też miejscem, z którego naucza biskup ordynariusz diecezji. Wokół niego gromadzą się wierni Kościoła lokalnego, by przy pomocy pasterza, kapłana i diakonów kroczyć drogą wiary, w niej wzrastać, podobnie jak w nadziei i miłości.



Kościół katedralny diecezji Holguín

Marek Ostrycharz SVD • KUBA

## Niecodzienne wydarzenia w historii

Bardzo często katedry mają interesującą historię, liczącą wiele lat, a nawet wieków. Jako budowle mają duże znaczenie nie tylko historyczne, ale i wartość architektoniczną. Nie inaczej jest z kościołem i zarazem katedrą pw. św. Izydora na Kubie.

### 300 LAT HISTORII

Pierwsze wzmianki dotyczące historii kościoła parafialnego pw. św. Izydora datowane są na rok 1680, w miejscu zwanym Managuaco. To tu zostały założone gospodarstwa rolne w celu hodowli bydła. To wtedy zbudowano tu pierwszą świątynię we współpracy z Francisco Gonzalezem de Riverą. Siedziba parafii została następnie przeniesiona z Las Guazumas do Las Cuevas, a z czasem do Cayo Llano, które w 1719 r. dało początek miejscowości o nazwie Święty Izydor w Holguín. Po budowaniu w tym miejscu kościół konsekrowano 3 kwietnia 1720 r., zaś następnego dnia, jak podają źródła historyczne, odprawiono w nim pierwszą Mszę św. W dzień ten wypada liturgiczne wspomnienie patrona kościoła. Dlatego 4 kwietnia 2020 r. obchodzili-

śmy 300-lecie kościoła pw. św. Izydora, a także miasta Holguín.

Kościół ten w 1979 r., wraz z utworzeniem nowej diecezji, został podniesiony do rangi katedry. Jednak na oficjalną konsekrację musiał czekać aż do roku 1996.

Początkowo kościół w Holguín był drewniany. Pierwszym proboszczem parafii był ks. Juan Gonzalez de Herrera y Lopea. W 1730 r. drewniany kościół został zburzony, a na jego miejscu wzniesiono nowy, z gliny, pokryty dachem z drewna, z podłogą z cegły i ziemi. Nową świątynię uzupełniała dzwonnica o drewnianej konstrukcji, z dwoma dzwonami. Na terenie otaczającym kościół znajdował się cmentarz, a przed nim plac o tej samej nazwie – plac Św. Izydora.

Pod koniec XVIII w. świątynia była w tak opłakanym stanie, że postanowiono ją przebudować i powiększyć. Stało się to w roku 1800, kiedy dobudowano boczną kaplicę ku czci Matki

Bożej Różańcowej, która jest obecnie współpatronką katedry. Wówczas powstała także boczna kaplica poświęcona Jezusowi z Nazaretu. Dzisiaj w pra-

Ołtarz  
Najświętszego  
Serca  
Pana Jezusa



wej bocznej kaplicy znajduje się ołtarz ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament, zaś lewa boczna kaplica poświęcona jest Matce Bożej Miłosierdzia z El Cobre. Tam też znajduje się kopia Jej wizerunku, licznie nawiedzana przez wiernych parafii, a także inne osoby. Przebudowa świątyni została zakończona w 1815 r., choć różne zmiany wprowadzano jeszcze i w następnych latach, aż do pierwszej połowy XX w.

W tym okresie w świątyni, zbudowanej na planie litery T, znajdowały się złote ołtarze z obrazami zdobionymi licznymi szlachetnymi kruszcami. Z ozdób nic nie dotrwało do naszych czasów. W okresie przebudowy, jeszcze na początku XX w., została też zburzona stara dzwonnica. Natomiast po obu stronach nawy głównej i centralnych drzwi wejściowych zostały wzniesione dwie wieże. Obecna katedra diecezji Holguín, licząca już 300 lat od sprawowania pierwszej Mszy św., jest ważną budowlą nie tylko ze względu na funkcję, ale również wartość architektoniczną, przede wszystkim zdobiony płaskorzeźbami sufit.

## NIECODZIENNE WIZYTY

Z historią istnienia katedry są związane ciekawe wizyty i wydarzenia. 1 lutego 1856 r. kościół św. Izydora nawiedził abp Antoni Maria Klaret, obecnie święty Kościoła katolickiego. Padł on ofiarą niedudanego zamachu na jego życie. Trzeba wspomnieć, że w latach 1849-1856 Antoni Maria Klaret piastował urząd arcybiskupa diecezji Santiago de Cuba, położonej we wschodniej części wyspy i obejmującej swym zasięgiem miasto Holguín. Antoni Maria Klaret przybył na wyspę Wielkich Antyli w roku 1851, a wspomnianego dnia 1 lutego 1856 r. po raz czwarty wizytował kościół w Holguín. O tym pobycie Antoniego Klareta i zamachu na niego mówią świadectwa

świadectwa zgromadzone na potrzeby przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego. Otóż Antoni Maria Klaret w wigilię Ofiarowania Pańskiego sprawował Mszę św. i wygłosił homilię. Po zakończonej celebracji, o godz. 20.30, w otoczeniu wiernych zgromadzonych na Mszy św. zmierział ku wyjściu ze świątyni. Wtedy, jak



Obraz św. Antoniego Marii Klareta w katedrze w Holguín

zdjęcie: Marek Ostrycharz SVD

to się działo już wiele razy przy takich okazjach, zbliżył się do niego człowiek wyglądający jak żebrak. Wydawało się, że chciał on ucałować pierścień biskupa. Tymczasem wyjął nóż, którym ugodził Antoniego Klareta w policzek, powodując głęboką ranę ciętą. Kiedy abp Klaret usiłował oddalić się, napastnik zadał mu cios nożem w ramię. Arcybiskupa zaraz ewakuowano, a w pobliskiej aptece udzielono mu pierwszej pomocy. Napastnik został ujęty, zaś arcybiskup był w stanie kontynuować pasterską i misyjną posługę w diecezji.

Owe wydarzenia zostały przedstawione na dwóch obrazach: abp Antoni Maria Klaret głoszący kazanie i święty z rozciętym, krwawiącym policzkiem. Oprócz tych malowideł jest jeszcze trzeci niemy świadek ówczesnego wydarzenia – ambona, z której miał głosić kazanie św. Antonii Maria Klaret.

Inną niecodzienną wizytą była ta związana z pobytem papieża Fran-

ciszka na Kubie. Ojciec Święty odwiedził diecezję Holguín 21 września 2015 r., w liturgiczne wspomnienie św. Mateusza. Po odprawieniu uroczystej Mszy św. przy udziale licznie zgromadzonych wiernych na pl. Rewolucji w Holguín, podczas przejazdu z placu do kurii diecezjalnej na posiłek i odpoczynek, mijał katedrę św. Izydora, gdzie byli zgromadzeni wierni, przede wszystkim osoby starsze, niepełnosprawne i chore. Z nimi to spotkał się na chwilę papież Franciszek, wstępując do świątyni i błogosławiąc zgromadzonych.

## WAŻNE UROCZYSTOŚCI

I chociaż obecnie nie korzysta się z ambony, z której głosił homilię św. Antoni Maria Klaret, to jednak katedra dalej pełni funkcję świątyni i siedziby biskupów diecezji Holguín. To tu są sprawowane uroczyste Msze św., ważne dla umacniania wiary w codziennym kroczeniu przez życie ku Królestwu Niebieskiemu. To w tej świątyni każdego roku jest sprawowana Msza św. krzyżma z poświęceniem olejów, potrzebnych do namaszczania chorych czy katechumenów. To w tej świątyni, w czasie Mszy św. krzyżma kapłani posługujący w diecezji odnawiają swoje przyrzeczenia kapłańskie. I w tej katedrze są udzielane inne sakramenty, jak święcenia kapłańskie i diakonatu, bierzmowanie czy chrzest. W końcu to tu obchodzi się wiele rocznic i uroczystości związanych z ważniejszymi wydarzeniami, jak 50-lecie święceń kapłańskich bp. emeryta Héctora Peñy Gómeza czy rocznica wizyty papieża Franciszka w diecezji Holguín.

W taki oto sposób kontynuujemy i tworzymy historię diecezji i Kościoła, która stanie się spuścizną dla przyszłych pokoleń, tworzymy widzialny Kościół na ziemi – z miłości i ku chwale Trójcy Świętej, ku uwielbieniu wszechmocy Boga Ojca, mądrości Boga Syna i miłości Ducha Świętego. Tak, aby przed światłością Słowa ustąpiły mroki grzechu i noc niewiary, a Serce Jezusa żyło w sercach wszystkich ludzi.





Mapa diecezji Fairbanks na Alasce

na Alasce stwierdził, że ma 47 parafii w diecezji, a tylko 20 kapłanów do obsługi, w tym wiele spraw administracyjnych. Większość księży jest wypożyczonych z innych diecezji, w tym z Polski, Indii czy Nigerii. Niezła mieszanka – pomyślałem. – Czemu nie spróbować Alaski? Owszem, panują tam bardzo ekstremalne warunki, a więc trzeba dokonać zmiany z równikowego tropiku na siarczyste mrozy i obfite śniegi, bardzo krótkie dni i niekończące się noce oraz – ekstremalne zjawisko – dni bez nocy.

I tak oto w ostatni dzień lutego 2019 r., kilka minut przed północą wylądowałem w Fairbanks. Długa to była podróż, z różnicą czasu 10 godzin i doświadczeniem „dwóch dni w jednym”. Na lotnisku powiało świeżym, ostrym, zdrowym powietrzem. Temperatura zmieniła się – nie tylko ta odczuwalna, ale też jej ska-

Stanisław Róż SVD • USA – ALASKA

## Szaleniec czy szczęściarz?

Odpowiadając na pytanie postawione w tytule, mogę stwierdzić, że jestem i szaleniec, i szczęściarzem. Tak najkrócej można to ująć. A historię, która do tego doprowadziła, można opisać w taki oto sposób:

Pięć minut przed północą, 29 lutego 2016 r. odebrał mnie z lotniska w Warszawie br. Piotr Szewczuk SVD. Przyleciałem z Nairobi, stolicy Kenii. Byłem w kiepskiej formie. Na drugi dzień rano mój współbrat zawiózł mnie do szpitala na ul. Szaserów, by tam szukać odpowiedniego lekarza. Z pomocą pani Beaty ów lekarz zaraz „znalazł się”, ot tak, na korytarzu. Potem czekała mnie długa „droga przez mękę”. Wiele miesięcy niepewności, kilkanaście szpitali, dziesiątki różnych specjalistów – speców od zdrowia i...? ... armia ludzi szturmujących Niebo, bym wyzdrowiał. I Pan Bóg chyba sobie w pewnym momencie pomyślał: A może się gość na coś jeszcze przyda? I wyszedłem na prostą.

Jednak perspektywa powrotu do Kenii bledła z dnia na dzień. Perswazje, by na jakiś czas zrobić przerwę w pracy na misjach, nasilały się. A im bardziej mnie zniechęcano i sugerowano, by w ogóle nie wracać na misje, tym bardziej przekonywałem się, że muszę



O. Stanisław Róż SVD na tle awionetki i quada – jedyńskich środków transportu na Alasce



gdzies jeszcze wyjechać. Tłumaczono mi też, że może taka wola Boża, by dać sobie spokój z misjami. Jednak gdzieś w głębi serca bunt wobec takiej woli Bożej narastał. Odzywał się inny głos: Nie poddawaj się. Jeśli chcesz, to można. No i sporo „googlowałem”, aby trafić na... Jak do tego doszło? Długa historia, ale opowiem krótko.

### CZEMU NIE SPRÓBOWAĆ ALASKI?

Los padł na Alaskę. Kontakt, korespondencja, nieco informacji, pozwolenia, a reszta to już tylko przeszłość, może nawet wzmianki niewarta... Bp Chad Zielinski z diecezji Fairbanks

la: z Celsjusza na Fahrenheita. Było  $-4^{\circ}\text{F}$ , co po przeliczeniu oznaczało  $-20^{\circ}\text{C}$ , jednak powietrze było bardzo suche, więc odczuwalna temperatura ok.  $-7^{\circ}\text{C}$ . W domu, do którego dotarłem, było ciepło.

I tak zaczęła się nowa przygoda. Czekano mnie jeszcze sporo biurokracji, papierów do załatwienia i wizyt potrzebnych do zalegalizowania mojego pobytu. Odbyłem też jakieś kursy. Trzeba było również nauczyć się kodeksu drogowego, z egzaminem pisemnym na komputerze i z jazdy. Do tego doszło wiele innych spraw, ale wszystko dobrze poszło.

## CHEFORNAK I NEWTOK

Po pewnym czasie bp Chad zaproponował mi dwie parafie – nie do wyboru, lecz do obsługi: Chefornek i Newtok, leżące w południowo-zachodniej części diecezji, u wybrzeża Morza Beringa. Są one odległe od siebie o ok. 160 km w linii prostej, jednak nie ma między nimi połączenia bezpośredniego, jeśli się chce przemieścić z jednej miejscowości do drugiej. Ale cóż to znaczy na Alasce, która jest 5,5 razy większa od Polski a sama diecezja Fairbanks jedynie 3,5 razy? Prawo jazdy na niewiele się tu zda, bo dostęp do tych miejscowości jest tylko drogą powietrzną, a więc podróże odbywa się tylko samolotami. Np. z Fairbanks do wioski to jedynie 1200 km, z trzema przesiadkami, a z Chefornek do Newtok jest przesiadka w Bethel, małym miasteczku położonym centralnie i obsługującym niemal wszystkie wioski w tym regionie.



zdjęcia: Stanisław Róż SYD

Festiwal Tradycji i Kultur

Zasada, której się trzymam, jest taka: dwa tygodnie pobytu w Chefornek i dwa tygodnie w Newtok. Proste. I tak latam między tymi osadami, a przez rok to ok. 100 startów i lądowań. Koszty? Dla księży bilety są za pół ceny, przynajmniej w liniach Grant Aviation, bo linie Ravn Alaska były bez zniżek (te już zbankrutowały). Cały ten system transportu lotniczego jest nie do pojęcia. Latają takie małe awionetki, 2-8-osobowe. Każdego pasażera ważą, potem skrupulatnie dokładają bagaż, żeby maksymalnie wykorzystać możliwości transportu, a jednocześnie nie prze-

ciążyć, bo sprzęt jest raczej wysłużony. Ten system działa w niezwykle sposób, nie do pojęcia w Europie. Czas nie ma tu znaczenia, ze względu na warunki atmosferyczne. Jest rezerwacja i płatność, ale nie ma biletów. Bagaż jest zabierany tak, że zawsze doleci mniej więcej razem z pasażerem, chociaż zdarzają się też wyjątki... Czekać trzeba godzinami i niekiedy przez ten czas nic się nie wydarza, bo gdzieś tam zawiąło i lot jest odwołany. Zdarzyło się, że czekałem osiem dni na lotnisku, w połowie drogi do wioski. Ale to i tak pikus! Pewien ksiądz czekał na samolot 38 dni! Bywają też takie sytuacje, że doleci się do wioski, ale samolot nie ląduje, bo jest oblodzenie; więc wraca się kolejną godzinę i 20 min. Pewnego razu udało się wylądować wieczorem „na ślepo”, ponieważ nie było prądu na lotnisku. Palec Boży!

W wioskach najlepszymi pojazdami do przemieszczania są quady i skutery śnieżne, a latem w Newtok łódka. W tym regionie Alaski bowiem wioski są położone na podmokłej, grząskiej ziemi, więc latem ich teren to jedno wielkie grzęzawisko a zimą twarde, zamrożony ląd. Bez pagórków i drzew w promieniu 100 km.

## QUADY I SKUTERY ŚNIEŻNE

Moją pierwszą podróż do Chefornek odbyłem po trzech tygodniach pobytu na Alasce. Na lotnisko, 6 km od wioski, przyjechała po mnie i drugiego księdza p. Cecylia, jedyna osoba mająca samochód (oprócz szkoły). Ale jaki! Zamiast kół gumowe gąsienice w kształcie trójkąta. Taki pojazd wszędzie pojedzie. Ale zazwyczaj to skutery śnieżne i quady zasuwać w tych wioskach jak w wesołym miasteczku. Chefornek to wioska, która z lotu ptaka ma kształt półksiężyca, liczy ok. 450 mieszkańców, wśród których niemal wszyscy to katolicy. Kościół tu bardzo biedny, drewniany, właściwie budynek zastępczy, bo ten prawdziwy spalił się 15 lat temu. Jest w planie budowa nowego, połowa pieniędzy podobno już jest, ale o drugie 1,5 mln niełatwo. Dolarów oczywiście! Nie ma przy kościele domu parafialnego, spalił się dwa la-

ta temu. W środku był ksiądz, jezuita, podobno już nie żył, kiedy się paliło, ludzie wyciągali go martwego z płonącego budynku. Bardzo to przeżywają do dziś.

Kiedy dotarliśmy do Chefornek, gościny udzieliła nam szkoła podstawowa, duża i bardzo „wypasiona” technicznie. Jednak tam pokoi nie ma, tylko klasy z możliwością spania na materacu. Jednej nocy przemarzłem, ponieważ ogrzewanie nie działało; okazało się, że trzeba je zaprogramować na określony czas. Podobnie jest ze światłem – jeżeli w klasie nikt się nie porusza, światło samo się wyłącza. A ja nie wiedziałem o takich rozwiązaniach. To w pobliżu szkoły będzie w przyszłości nowy kościół. Domek dla księdza wciąż niegotowy, mały, jedna osoba z trudem może tam zamieszkać. Nie ma i nie będzie bieżącej wody, nie ma kanalizacji. Będzie prąd i ogrzewanie, ale o przyjmowaniu gości trzeba zapomnieć. Wioska nie ma żadnego hotelu. Do czasu wykończenia domku – a prace wykończeniowe trwają już dwa lata – pomieszkuję w opuszczonym ośrodku zdrowia, na materacu, na podłodze.

## WŚRÓD YUPIK

W Chefornek był trzydniowy festiwal tańca. Jednak nie była to impreza rozrywkowa, lecz bardzo poważne wydarzenie, mające na celu zebrać ludzi z całej wioski i gości z okolic, by podtrzymać tradycje Eskimosów. Były przemówienia w języku ludu Yupik (trudny, gardłowy, przypominający język arabski) i tańce oczywiście (nieco anemiczne). Niewiele z tego wszystkiego zrozumiałem.

W niedzielę odprawiłem Mszę św. Miał to być wstęp do mojej przyszłej pracy. Ludzi zgromadziło się dość dużo, ale Msza św. była bardzo skromna – bez śpiewów i aktywnego uczestniczenia (rzadko kto odpowiadał na wezwania). Potem przyszło czekać kolejne trzy dni na samolot do Bethel, bo był sztorm.

I tak zaczęła się moja misyjna przygoda. Szczęściarza. Kolejny odcinek wkrótce.



Andrzej Miotk SVD

# Polscy misjonarze w Chinach

W XVII w. zakon jezuitów był już tak liczny, że mógł posyłać swoich misjonarzy do krajów zamorskich, zwłaszcza do Indii i Chin. Byli to zazwyczaj młodzi i dobrze wykształceni kapłani, którzy wyruszali na misje na statkach żaglowych z portu w Lizbonie, by zmierzyć się z nową rzeczywistością. W tym gronie znaleźli się także jezuita z Polski. Ich działalność misyjna i naukowa w Chinach jest godna najwyższej uwagi.

## O. RUDOMINA I O. MĘCIŃSKI

Pierwszym – potwierdzonym źródłowo – polskim misjonarzem w Chinach był o. Andrzej Rudomina. Do Państwa Środka dotarł w 1626 r. Język chiński opanował na tyle, że wkrótce napisał w tym języku dwie broszury ascetyczne. Pisał również o różnych kwestiach wiary, a także poruszał problemy z dziedziny nauk przyrodniczych i matematycznych. Brał udział w wielkiej dyskusji na temat, jakim słowem chińskim wyrazić imię Boga. Uważany za człowieka świątobliwego, zmarł na gruźlicę w wieku zaledwie 35 lat.

Drugim polskim jezuitą, który przebywał w Chinach, był bratanek kaszтеляna wieluńskiego, o. Wojciech Męciński. W marcu 1633 r. wypłynął on z Lizbony do portugalskiej kolonii Goa w Indiach. Jego pragnienie męczeńskiej śmierci w Japonii zostało spełnione po 10 latach długiej i pełnej przygód podróży. Najpierw jednak pracował w Goa, a potem przez cztery lata ewangelizował w Wietnamie i Kambodży. Podczas dalszej podróży na konwój portugalski napadły okręty holenderskie i o. Męciński został aresztowany. Udało mu się zbiec i dotrzeć do Makau w Chinach. Stąd wysłał do Polski opis życia i śmierci o. Rudominy. Po opuszczeniu Makau wylądował ostatecznie w Japonii w pobliżu Nagasaki, gdzie następnego dnia wszyscy zostali uwięzieni i skazani na śmierć. Przez siedem miesięcy zadawano im straszliwe katusze, by w końcu zawiesić ich głowami



Ilustracje z dzieła *Flora Sinensis* autorstwa Michała Boyma SJ

w dół nad jamą z trującymi wyziewami. Po siedmiu dniach o. Męciński zakończył życie.

## O. SMOGULECKI – MU NI-CO

Tradycyjnym szlakiem przez Portugalię dotarł do Chin w 1645 r. kolejny misjonarz, o. Mikołaj Smogulecki, który pochodził z Wielkopolski. Wkrótce rozpoczął on ożywioną działalność misyjną i naukową. Nie zaniehbując pracy wśród prostego ludu, nawiązał kontakty z warstwą wykształconych pogan, imponując im swą wiedzą z dziedziny matematyki i astronomii. Te przedmioty wykładał w Nankinie i był wychowawcą kilku wybitnych uczonych chińskich, m.in. Li Fung-tsu, późniejszego autora dzieł z zakresu astronomii.

O. Smogulecki, znany jako Mu Ni-Co, nie tylko zapoczątkował wczesne i dobre kontakty nauki europej-

skiej z nauką chińską, ale też wywarł pewien wpływ na rozwój nauki Państwa Środka. Zapoznał bowiem Chińczyków z nieznanymi im logarytmami oraz przyczynił się do wprowadzenia systemu kopernikańskiego w Chinach. Jego sława dotarła do Pekinu, dokąd sprowadził go sam cesarz.

W działalności misyjnej o. Smogulecki był gorącym zwolennikiem pożyczania Chińczyków dla wiary katolickiej drogą akomodacji, czyli zaszczerpienia chrześcijaństwa na gruncie miejscowych pojęć i obyczajów oraz przez język chiński w liturgii. Przyjmowano więc z doktryny Konfucju-



sza to wszystko, co nie było sprzeczne z chrześcijaństwem, a z rytuału i obyczajów katolickich usuwano elementy rażące dla mentalności chińskiej. Wśród Chińczyków widziano nie tylko przyszłych kapłanów, ale i biskupów kierujących lokalnym Kościołem katolickim.

## O. BOYM ZE LWOWA

Najbardziej znanym Polakiem w Chinach był o. Michał Piotr Boym, syn lwowskiego lekarza i burmistrza. Do zakonu jezuitów wstąpił w Krakowie w 1631 r. z zamiarem poświęcenia się pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie. 14 lat później był już w portugalskiej kolonii Makau na wybrzeżu Chin. Na wyspie Hainan studiował język chiński i podjął pracę misyjną. Oprócz tego intensywnie zajął się badaniem flory chińskiej. Właśnie tutaj



napisał swoje dzieło z zakresu botaniki, którego część pt. *Flora Sinensis* została wydana w Wiedniu. Prawdopodobnie tutaj też opracował swój słynny 18-kartonowy *Atlas Chin*, znajdujący się obecnie, jako rękopis, w Bibliotece Watykańskiej. Każdy swój list czy dokument podpisywał „Michael Boym Polonus”, co świadczy o jego głębokim patriotyzmie.

W 1649 r. Michał Boym został nieoczekiwanie skierowany przez zakon na dwór ostatniego cesarza z dynastii Ming, który powierzył mu ważną misję do papieża. Trzeba tu zaznaczyć, że Boym był drugim – po Marco Polo – Europejczykiem, a pierwszym i jedynym Polakiem podróżującym jako ambasador Chin ze złotą plakietką, wyszczególniającą cel jego posel-

stwa i z wrytą na niej pieczęcią cesarza. Kiedy przybył do Rzymu, nie został jednak jako poseł oficjalnie przyjęty przez papieża. Dopiero trzy lata później, już po śmierci Innocentego X, przyjął go jego następca Aleksander VII. Do Rzymu polski misjonarz przywiózł także sporo własnych rękopisów gotowych do druku, jak katechizm chiński, dzieła z zakresu chińskiej moralności, flory, medycyny, matematyki oraz mapę Chin.

Na początku 1657 r. Boym wyruszył w drogę powrotną do Państwa Środka, by cesarzowi wręczyć list papieża. Kiedy przeprowadzał się przez góry w prowincji Kuangsi, zmarł z wyczerpania 22 sierpnia 1659 r. Był on zapewne pierwszym europejskim sinologiem o tak rozległej wiedzy o Chinach, czerpanej z szesnastoletniego pobytu na Dalekim Wschodzie.

## WIEK XVIII

Polskim misjonarzem jezuitą pracującym w Chinach w XVIII w. był o. Jan Bąkowski. Po opanowaniu języka chińskiego w Makau udał się do pracy misyjnej w prowincji Szantung. Wkrótce jednak nasiliło się prześladowanie chrześcijan. O. Bąkowskiego jednak to nie zrażało. Nadal działał świadom niebezpieczeństwa i z narażeniem życia w najbardziej zagrożonych prowincjach niósł katolikom pomoc duchową. Uwięziony w 1731 r., został odesłany do Kantonu. Nie mogąc pogodzić się z przymusową bezczynnością, wyjechał do Manili na Filipinach, gdzie wkrótce zmarł.

Listę Polaków związanych z ewangelizacją Chin kończy o. Tomasz Ignacy Dunin-Szpott. W latach 1688-1710 był penitencjarzem w Rzymie i zbierał materiały do historii misji w Państwie Środka. Mobilizował przy tym swoich współbraci do pracy w tym kraju, przysyłając do Warszawy i Wilna kopie listów nadsyłanych przez misjonarzy do generała zakonu. Prawdopodobnie za sprawą Szpotta wyruszyła do Chin grupa polskich jezuitów z rektorem kolegium w Toruniu, o. Ignacym Zapolskim, jednak nigdy nie dotarła do celu.



Andrzej Rudomina SJ – obraz z XVIII w.

zdjęcie: Wikipedia

# Zawsze będę Ci ufał

Panie, mój Boże,  
nie wiem, dokąd idę,  
nie widzę drogi przed sobą,  
nie mogę przewidzieć z pewnością,  
dokąd ona zmierza.  
Nie znam też prawdziwie samego siebie,  
a jeśli szczerze sędzę, że idę za Twoją wolą,  
to nie znaczy, że jestem zawsze z nią zgodny.  
Wierzę jednak, że moje pragnienie  
podobania się Tobie jest Ci miłe.  
I ufam, że mam to pragnienie w sercu  
we wszystkim, co czynię,

i że nigdy w przyszłości  
nie będę niczego czynić bez tego pragnienia.  
Tak postępując wiem,  
że Ty mnie poprowadzisz dobrą drogą,  
nawet kiedy ja sam jej nie znam.  
Zawsze będę Ci ufać, nawet wtedy,  
kiedy będzie mi się zdawało,  
że się zgubiłem, że chodzę w cieniu śmierci.  
Nie będę się bać, bo Ty zawsze jesteś ze mną  
i nigdy w niebezpieczeństwie  
nie zostawisz mnie samego.

Thomas Merton (zm. 1968 r.)



# Madagaskar

„Różowa ziemia” – tak o Madagaskarze pisał sławny polski podróżnik Arkady Fiedler. Był on jednym z uczestników wyprawy, której celem było ustalenie, czy Madagaskar nadaje się na polskie osadnictwo kolonialne. W 1937 r. poważnie rozważano bowiem zakup od Francji części tej piątej co do wielkości wyspy, położonej przy południowo-wschodnich wybrzeżach Afryki. Plan dołączenia do grona państw kolonialnych nigdy się nie powiódł, jednak dzięki książkom Fiedlera daleki Madagaskar stał się nieco bliższy.

Niemal 100 lat temu Polaków na Madagaskarze zachwycała przyroda. Tak pozostaje do dziś, ponieważ ok. 90 proc. wszystkich gatunków roślin i zwierząt występujących na wyspie ma charakter endemiczny. Stamtąd pochodzą lemury, fossa madagaskarska, wiele gatunków nietoperzy, kameleonów i ptaków. Przez niektórych ekologów Madagaskar określany jest jako „ósmą kontynent”, ze względu na swą bioróżnorodność.

Arkady Fiedler był jednak realistą i widział, że „różowa ziemia” nie jest najlepsza pod uprawy; żyzne ziemie znajdowały się jedynie w dolinach i były już w większości zajęte przez rdzennych mieszkańców i kolonialne plantacje. Podróżnik zauważył, że Malgasze uprawiają głównie ryż i maniok. Obecnie rolnictwo pozostaje najważniejszą gałęzią gospodarki Madagaskaru. Zajmuje się nim aż 80 proc. mieszkańców wyspy. Do najważniejszych roślin uprawnych zalicza się kawę, banany, trzcinę cukrową oraz wanilię.

Ostatecznie polskie plany kolonialne zakończyły się wraz z wybuchem II wojny światowej, a Madagaskar uzyskał niepodległość w 1960 r. Przez 60 lat niezależności kraj nie umiał oprzeć się wewnętrznym konfliktom i aż trzykrotnie doszło do obalenia

władz. Ostatecznie w 2010 r. na Madagaskarze powołano Czwartą Republikę. Mimo zmian ustrojowych państwo gnębią te same problemy – słaby system sądowniczy, korupcja, brak dobrego prawa regulującego gospodarkę, niewykorzystanie zasobów naturalnych. Obecnie Madagaskar znajduje się w grupie najuboższych państw świata i ze względu na światowy kryzys związany z pandemią COVID-19 prognozy wzrostu malgaskiej gospodarki nie są optymistyczne. Wybuch epidemii wpłynął zwłaszcza na sektor turystyczny i transportowy.

Kiedy powstawał ten artykuł, Madagaskar nie miał wysokiego wskaźnika zakażeń koronawirusem. Zakażone były 1272 osoby, z których 10 zmarło (stan na 15 czerwca 2020 r.). W ciągu ostatnich pięciu lat kraj doświadczył także dwóch innych poważnych epidemii. W 2017 r. na Madagaskarze zanotowano wielką liczbę zachorowań na zapalenie płuc,



## MADAGASKAR:

- powierzchnia: 587 041 km<sup>2</sup> (48. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 27 mln (53. miejsce na świecie), w tym grupy etniczne: Merina i Betsileo (pochodzenia indonezyjskiego), Betsimisaraka, Tsimihety, Antaisaka, Sakalava
- stolica: Antananarywa
- języki urzędowe: francuski, malgaski
- religie: tradycyjne religie, chrześcijaństwo, muzułmanie (brak aktualnych danych szczegółowych)
- jednostka monetarna: ariary (MGA)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 1600 USD (2017 r.; 218. miejsce na świecie)

a w 2018 r. na odrę. Na te choroby zmarło wówczas ok. 1400 osób.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov), [tvn24.pl](http://tvn24.pl),  
[reliefweb.int](http://reliefweb.int), [konflikty.pl](http://konflikty.pl)



Biskup wśród dzieci w dniu święta dzieci misyjnych

for. Adam Brodzik SVD

Adam Brodzik SVD • MADAGASKAR

# DOBRO – mimo wszystko

**Ponad rok temu pisałem w artykule do „Misjonarza”, że moje życie ciągle się zmienia. Od tego czasu znowu wiele się zmieniło. Ktoś kiedyś zażartował, iż czas tak szybko płynie, że nie nadąża on nawet z przyzwyczajaniem się do własnego wieku. Podobnie jest w moim przypadku.**

Wciąż jestem ekonomem małej diecezji na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru, w Mananjary. Przez te dwa lata udało mi się wypracować plan – co miesiąc mam możliwość dotarcia samochodem lub łodzią do wiosek, by odwiedzić ludzi z posługą sakramentalną. Dodatkowo odpowiadam za wszystkie budowy (a jest ich sporo, bo w ubiegłym roku w budowie było 6 kościołów, 7 szkół, przychodnia, dom dla siostr, plebania i porodówka), nie mówiąc o utrzymaniu szkolnych stołówek czy prowadzeniu duchowej adopcji dzieci. Dlatego zwizytowałem prawie połowę diecezji. Niestety, podróżowanie jest bardzo utrudnione ze względu na stan dróg i środków transportu, a zwłaszcza pogodę z cyklonami – w tym roku przez miesiąc bez przerwy padał deszcz.

## CO ZA SPOTKANIE?!

Już prawie zwyczajem się stało, że przynajmniej raz w roku w Adwencie razem ze współbratem (tym razem z nowo wybranym regionałem) jeździmy do Vohipeno – miejsca męczeńskiej śmierci trzeciego malgaskiego błogosławionego Luciena Botovasoy. Poza modlitwą w miejscowej kapliczce, udajemy się do szpitala siostr szpitalnych miłosierdzia na kontrolną wizytę lekarską. Podczas jednej z nich, w grudniu ub.r., przyjechała nas nowa siostra. Zwróciła się do mnie po francusku, więc odpowiedziałem, że nie jestem Francuzem; pozdrowiła mnie po wło-



O. Adam Brodzik SVD z siostrą, która przebywała w Koszalinie

sku, więc odpowiedziałem, że nie jestem Włochem. Powiedziałem, że jestem Polakiem, więc niech spróbuje powiedzieć coś po polsku, na co ona rzekła: „Szczęść Boże, jak się ksiądz ma?” Przysłowiowo, szczęka mi opadła. Zdumiony spytałem: „Siostrzo, skąd znasz język polski?” A ona oznajmiła: „We wrześniu wróciłam z Polski, gdzie przebywałam dwa lata”. Jak się okazało, mieszkała w mojej rodzinnej diecezji. Kiedy wracaliśmy ze współbratem do domu, śmialiśmy się z tego przez całą drogę.

Tegoroczne plany zepsuł (nam wszystkim) koronawirus. Nie będę wchodził w mniej lub bardziej spiskowe teorie na temat jego pochodzenia

i przebiegu, ale wiem, że planowany na kwiecień mój przyjazd do Polski okazał się niemożliwy. Niemożliwe okazało się również udzielenie sakramentów chrztu i Pierwszej Komunii św. w więzieniu, zaplanowane na Niedzielę Miłosierdzia. Nie można też było spędzić Wielkiego Tygodnia z chrześcijanami w wioskach. Jednak podczas ostatniego spotkania naszej wspólnoty doszliśmy do wniosku, że w tym szczególnym czasie trzeba patrzeć pozytywnie i dostrzegać zwłaszcza dobre rzeczy, więc jeszcze napiszę, co Pan Bóg pozwolił zrobić.

## „DZIĘKI” KORONAWIRUSOWI

Czasami myślę, że Pan Bóg ma specyficzne poczucie humoru. Oto w połowie marca przyszły wyniki naszych wyborów na przełożonego werbiściów na Madagaskarze i okazało się, że jestem w radzie regionalnej jako admonitor. W tej sytuacji ktoś mnie spytał, czy się teraz rozdwoję. Jednak „dzięki” koronawirusowi mam dużo mniej mojej normalnej pracy w diecezji, więc razem z nowym przełożonym mogłem odwiedzić wszystkie placówki, gdzie pracują werbiści. Dzień wcześniej dostaliśmy pozwolenie (od tutejszego wojewody) na tygodniowy wyjazd. Zaopatrzeni w sucharki, banany, awokado i kawę ruszyliśmy w drogę o godz. 4.00. I tak codziennie: zaczynaliśmy wczesnym rankiem, połowę dnia spędzaliśmy w podróży, a wieczorami odbywała się modlitwa ze współbraćmi i rozmo-



wy o ewentualnych zmianach. Czasami odległości nie były wielkie do pokonania, ale zły stan drogi sprawiał, że np. odcinek z Moramanga do Ambatondrazaka, 156 km, pokonaliśmy w pięć i pół godziny. Każda wspólnota przygotowywała nam coś do jedzenia na drogę (przezornie nie zatrzymywaliśmy się nigdzie, poza naszymi domami). Ten czas spotkań we wspólnotach był bardzo owocny, mogłem zobaczyć,



Transport bananów

jak Pan Bóg pięknie posługuje się nami w pięciu różnych diecezjach.

## PAN BÓG UCZY I WYZWAŁA SOLIDARNOŚĆ

Nasza werbistowska obecność jako misjonarzy na Madagaskarze trwa już 30 lat i ten jubileusz świętowaliśmy w ubiegłym roku. Przyszedł czas pod-



zdjęcia: Adam Brodzik SYD

Na targu

sumowań, który był realnym spojrzeniem, jak współpracowaliśmy z łaską Bożą w ewangelizacji Madagaskaru. Nasza obecność, wg konstytucji zgromadzenia, powinna być znakiem obecności królestwa Bożego. Jednym z ważnych aspektów naszych wspólnot jest międzynarodowość. Malgaskie wspólnoty zakonne często pytają, jak nam się udaje wspólnie pracować, ponieważ one mają problemy plemienne, często trudne do przezwyciężenia. Z mojego – skromnego, co prawda – doświadczenia widzę, że jest to możliwe. Kiedy byłem wikarym w Vohilavie, proboszcz był Indycykiem a drugi wikary Ghańczykiem, oprócz nas było jeszcze trzech kleryków Malgaszów

na stażu z dwóch różnych plemion. Mimo znacznych różnic między nami (np. pewnego dnia współbrat był zdziwiony, że nie jem, kiedy on przygotował kota na posilek), Pan Bóg uczy nas żyć i pracować dla Niego.

W tym specyficznym czasie pandemii wielu ludzi z zagranicy zaoferowało nam swoją pomoc, to chyba taki piękny ogólnoludzki sposób okazywania solidarności i współodczuwania. My z kolei modlimy się, prosząc Maryję, Uzdrawienie chorych, o pomoc. Ufni, staramy się też znaleźć dobre rzeczy w tym czasie – rozwijać talenty, na co wcześniej nie było czasu, i być z ludźmi, których Pan Bóg stawia na naszej drodze.



Wioska nad Kanałem Anpangalana



## O. Stanisław Ograbek SVD (1937-2020)

### 55 lat pracy misyjnej w Indonezji

Późnym wieczorem 15 lutego br. zmarł w szpitalu w Surabai na Jawie w Indonezji po 55 latach pracy misyjnej o. Stanisław Ograbek, werbista, w 83 roku życia, w 68 roku życia zakonnego i po 57 latach kapłaństwa.

Stanisław Ograbek, syn Franciszka i Rozalii z domu Blank, urodził się 3 marca 1937 r. w Grudziądzu. Szkołę podstawową skończył w Pile w 1950 r., dokąd przeprowadzili się jego rodzice. Po szkole podstawowej zgłosił się do niższego seminarium księży werbistów w Górnej Grupie. (3 lipca 1952 r. decyzją władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niższe seminarium w Górnej Grupie zostało zlikwidowane; tego samego dnia zamknięto ponad 70 podobnych instytucji zakonnych). Na zaproszenie prowincjała Polskiej Prowincji księży werbistów, o. Jacka Kubicy SVD, Stanisław zgłosił się do nowicjatu do Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie, który rozpoczął 8 września 1952 r. Po roku ścisłego nowicjatu, przez dwa lata uzupełniał naukę z zakresu szkoły średniej pod nazwą *propedeutica philosophiae*. Po dalszych studiach filozoficzno-teologicznych, 27 stycznia 1963 r. przyjął święcenia kapłańskie w Pieniężnie. Rok później pojawiła się szansa wyjazdu na misje do Indonezji. O. Ograbek zgłosił się jako jeden z pierwszych ochotników. W 1965 r. paszporty i wize do Indonezji otrzymało 20 polskich werbistów. Było to „wydarzenie” dla całego Kościoła katolickiego w Polsce. Odtąd droga na misje zagraniczne dla misjonarzy z Polski została na trwałe otwarta. O. Stanisław wyjechał w pierwszej grupie misjonarzy werbistów, 18 sierpnia 1965 r. Pracował tam do końca swych dni, stając się „już za życia legendą”, podobnie jak wielu z tych, którzy w pierwszej grupie wyjechali na misje do Indonezji.

Po kursie języka indonezyjskiego o. Stanisław otrzymał skierowanie do diecezji Ruteng na wyspie Flores w Archipelagu Małych Wysp Sundajskich. Przez 27 lat pracował jako „misionarz frontowy” w duszpasterstwie. Jak pisze w autobiografii „Wędrowki



O. Stanisław Ograbek SVD

po Flores”, jego dzień wypełniały: liturgia, katecheza, nauczanie, docieranie pieszo lub konno do rozrzuconych po dużym i niedostępnym terenie kaplic, jednanie ludzi z Bogiem i między sobą, odwiedzanie rodzin, leczenie chorych, budowa szkół, kaplic, ośrodków zdrowia. Jednym z jego największych osiągnięć, poza duszpasterstwem, była budowa 45-kilometrowego odcinka drogi na Flores (gmina Todo) do wybrzeża morskiego. Było to ogromne przedsięwzięcie: bez maszyn i narzędzi, inżynierów i stałych pracowników, zaprawy betonowej i stalowej konstrukcji, dynamitu do kruszenia skał. Wszystko oparte na dobrej woli i wysiłku ludzkim.

„Za radą współbrata Szwajcara zwróciłem się do szwajcarskiej ambasady w Dżakarcie (dział pomocy dla Trzeciego Świata) o pomoc. Przez półtora roku przyjeżdżali eksperci ze Szwajcarii, by ustalić stopień trudności, potrzeby, a przede wszystkim, by odpowiedzieć na pytanie, czy nowa droga będzie miała wpływ na podniesienie stopy życiowej okolicznej ludności. W 1985 r. zapadła decyzja pozytywna, a budżet wyniósł 1 200 000 000 rupii (1 dol. to ok. 1000 rupii, czyli 1,2 mln dol.). Praca ta łącznie z budową mostów ma zostać ukończona w 1990 r. W 1988 r. biskup odciążył mnie z odpowiedzialności duszpasterskiej za dwie parafie, wyznaczając do jednej z nich rodzimego kapłana” (Pieniężno, 12 grudnia 1988 r.). Była to tytaniczna praca. „Raz, kiedy siedziałem zmęczony na mojej drodze, kiedy moje ubranie było podarte, a ręce pokaleczone, kiedy byłem spocony, brudny, nieogolony, podszedł do mnie starzec. Usiadł przy mnie na kamieniu. Długo milczał, a potem powiedział tylko jedno zdanie, które dało mi wiele do myślenia: »Dopiero teraz widzimy w tobie Chrystusa«” (w: „50 lat na wyspach Flores i Borneo”, Piła 2012, s. 218). Jako wyraz uznania za wykonanie tej drogi o. Ograbek otrzymał od gubernatora prowincji Indonezja Wschodnia, Bena Moi, Złoty Pierścień Zasługi dla ludności Mangarai.

Po 27 latach pracy misyjnej na Flores przełożeni skierowali o. Stanisława na wyspę Borneo – Kalimantan w miejscowym języku. Po pięciu latach pracy w dżungli wśród dawnych łowców głów Dajaków znalazł się u boku biskupa w Palangka Raya, jako jego zastępca, czyli wikariusz generalny, w mieście liczącym 150 tys. mieszkańców. O. Stanisław mówił: „Mamy niecałe 3 tys. wyznawców. To niewiele, ale za to jedna trzecia ludności żyjącej w dżungli to katolicy (...). Staramy się, by tubylcy mogli czcić Boga na swój sposób. Szeroko wprowadzamy elementy inkulturacji (...). Pozwa-

lamy zachowywać rytualne obrzędy, śpiewy – jeśli tylko nie kłóć się z wiarą” („40 lat w Indonezji”, w: „Tygodnik Pilecki”, nr 16/2003, s.12).

Oprócz pracy duszpasterskiej biskup poprosił o. Stanisława o wybudowanie katolickiego szpitala, czemu ten poświęcił wiele lat pracy na Borneo.

7 października 2016 r. o. Stanisław Ograbek wraz z kilkoma polskimi misjonarzami werbistami w Indonezji został przez prezydenta RP Andrzeja Dudę odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski *Polonia Restituta*. To odznaczenie jest przyznawane za wybitne osiągnięcia na polu kultury, działalności społecznej oraz rozwijania dobrych stosunków z innymi krajami. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej order o. Ograbkowi wręczył ambasador RP w Indonezji, Tadeusz Szumowski, który w przemówieniu podkreślił wyjątkowy, bo ponad 50-letni wkład misjonarzy w działalność publiczną w Indonezji: „Ich zaangażowanie, co ważne, kierowane było zarówno do chrześcijan, jak i mu-

zułmanów. Mieli więc wielki wkład w podtrzymywanie pokojowego współistnienia tych dwóch religii”.

23 października 2019 r. o. Stanisław Ograbek został przez Konferencję Episkopatu Polski ds. Misji uhonorowany medalem *Benemerenti in Opere Evangelizationis* (zasłużony w pracy misyjnej) za wieloletnią ofiarną posługę misyjną w Indonezji.

W grudniu 2019 r. o. Stanisław spędził trzy dni na wyspie Flores w diecezji Ruteng, w której przepracował niemal 30 lat w parafii Todo w Mangarai. Chciał się spotkać z byłymi parafianami. Chciał też po raz ostatni zobaczyć zbudowaną przez siebie 45-kilometrową drogę Pela – Ramut. Był już bardzo zmęczony i schorowany. Ostatni okres życia spędził w Domu Misyjnym AR-NOLDUS w Surabai na Jawie.

Na kilka dni przed śmiercią o. Ograbka otrzymaliśmy od przełożonych w Indonezji powiadomienie, że stan zdrowia o. Stanisława jest krytyczny. Wiadomość o jego śmierci była dla nas w Polsce zaskoczeniem.

Żegnamy w osobie o. Ograbka wielkiego misjonarza, pełnego ewangelicznego entuzjazmu, zarówno jeśli chodzi o jego pracę jako misjonarza frontowego, jak i budowniczego oraz misjonarza-pisarza. Zostawił po sobie pięć książek – trzy napisane po polsku i dwie w języku indonezyjskim.

Diecezja Palangka Raya, w której pracował do grudnia 2019 r., przysłała podziękowanie za polskiego misjonarza w postaci laudacji, w której nazwano o. Stanisława Ograbka „jutrzenką poranną, która swoim światłem rozprasza ciemności nocy”. Opuściwszy w 1965 r. kraj pochodzenia – Polskę przez 55 lat służył misjom w Indonezji na Flores i na Borneo –Kalimantanie, stając się błogosławieństwem dla wielu. „Ojciec Stanisławie, błogosławiłeś wielu ludziom, a teraz przenosisz się do wieczności... Szczęśliwej drogi, Ojczel!” Spoczął w ziemi indonezyjskiej, którą bezgranicznie ukochał. R.i.p.

Alfons Labudda SVD

## O. Ksawery Solecki SVD (1931-2020) długoletni misjonarz polonijny w Argentynie



O. Ksawery Solecki SVD  
przy jubileuszowym torcie

**W**erbista, długoletni misjonarz, o. Ksawery Solecki SVD zmarł 31 marca br. w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza, w 89 roku życia, w 71 roku życia zakonnego, 63 roku kapłaństwa, po 59 latach posługi duszpasterskiej wśród Polonii argentyńskiej w Buenos Aires.

Ksawery Solecki urodził się 20 lutego 1931 r. w Chojnie, w gminie Bobrowo, powiat brodnicki z rodziców Jana i Julianny z domu Sztaba. Do nowicjatu zgromadzenia księży werbistów wstąpił w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie, jako tzw. ekstern (bez pobytu w niższym seminarium), 8 września 1949 r. Tam również w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów ukończył studia filozoficzno-teologiczne i 7 lipca 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Otrzymał skierowanie do pracy misyjnej w Argentynie. W oczekiwaniu na paszport rozpoczął w 1959 r. studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po otrzymaniu paszportu przerwał studia i 1 marca 1961 r. wyjechał do Argentyny.

Całe swoje życie misyjne o. Solecki spędził w stolicy Argentyny, Buenos Aires. Głównym jego zajęciem było duszpasterstwo polonijne. Znany był jako wielki jałmużnik, społecznik, poszukujący najbardziej potrzebujących, zwłaszcza zagubionych Polonusów. Poczynając od 1962 r. był kapelanem kombatanów oraz związków i stowarzyszeń polonijnych, takich jak: Związek Polskich Lotników, Związek Marynarki Wojennej, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek „Wrześniowców 1939”, Związek Polskich Inwalidów, Związek Żołnierzy „Jeremi”, Związek Saperów, Związek 5 Kresowej Dywizji Piechoty, Związek Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (Dywizji Strzelców Kar-

packich), Związek Ułanów Kresowieckich, Związek Ułanów Jazłowieckich, Związek Ułanów Podolskich, Związek Byłych Więźniów Łagrów Sowieckich i Obozów Koncentracyjnych. Od 1970 r. przez 25 lat był prezesem Sekcji Opieki Społecznej.

Za działalność polonijną o. Solecki otrzymał najwyższe odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi od rządu londyńskiego (1975 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez prezydenta RP na uchodźstwie Edwarda Raczyńskiego (1985 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez prezydenta RP Lecha Wałęsę (1991 r.) i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego (1997 r.). Uroczystości wręczenia tych odznaczeń przez ambasadorów miały miejsce w Domu Polskim w Buenos Aires, w obecności przewodniczącego duszpasterstwa emigracyjnego, abp. Szczepana Wesołego oraz licznie zebranych osobistości i przedstawicieli zgromadzeń zakonnych. O. Solecki przez cały czas misjonarskiej pracy zebrał też bardzo dużo dyplomów i nagród.

O. Ksawery Solecki był nie tylko społecznikiem, ale przede wszystkim



O. Ksawery Solecki SVD

kapłanem o wielkim i gorliwym sercu przy kościele polskim na ul. Mansilla w Buenos Aires, a także w Barrio Belgrano, Dock Sud, Lanús i Berisso. Lgnęła do niego młodzież (harczerze), starsi prości ludzie będący w potrze-

bie; znajdował też wspólny język z różnymi ugrupowaniami różnych opcji – wszyscy widzieli w nim opiekuna i duszpasterza.

Kiedy o. Solecki raz na pięć lat przyjeżdżał na urlop do Polski, przywoził ze sobą ok. 100 adresów od rodzin emigrantów w Argentynie, by ich polskim krewniakom osobiście zawieźć pozdrowienia i kilka dolarów. Podróżował wówczas wyłącznie pociągami. To był jego urlop.

24 sierpnia 2008 r. świętowano 100 lat służby księży werbistów w polskim kościele MB z Guadalupe przy ul. Mansilla 3847. Z tej okazji obszerny artykuł napisał o. Solecki do periodyku „Głos Polski” – „La Voz de Polonia” (organ prasowy Związku Polaków w Argentynie, założony w 1922 r.).

O. Ksawery Solecki SVD powrócił do Polski 20 czerwca 2019 r. Zamieszkał w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. Zmarł 31 marca 2020 r., a pogrzeb odbył się 2 kwietnia w Górnej Grupie. Spoczął na cmentarzu klasztornym. Dziękujemy Mu za długie, bogate, piękne, przykładowe życie misjonarskie. R.i.p.

Alfons Labudda SVD



projekt: Sławomir Błazewicz



**Znaczenie wyrazów:** **1)** Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jeżdżą, jeśli sobie ręk nie obmyją, rozluźniając ... (Mk 7,3); **2)** błędny na bagnach; **3)** siarczany czubek zapałki; **4)** Tron Twój, o Boże, trwa wiecznie, ... Twego królestwa – ... sprawiedliwe. (Ps 45,7); **5)** Clint, amerykański aktor („Tylko dla orłów”) i reżyser („Bez przebaczenia”); **6)** wspomniana w Ewangelii wg św. Jana (J 21,8) dawna miara długości, równa ok. 0,45 m (*Od brzegu bowiem nie było daleko – tylko około dwustu...*); **7)** uroczyste objęcie władzy przez biskupa w diecezji; **8)** łączy wigilijny barszcz, filiżankę i igłę; **9)** skrawek; **10)** *Strój i ... głowy kobiet* (1 Kor 11,1-16); **11)** dzielnica Berlina; **12)** niewysokie drzewo dostarczające głównego składnika czekolady; **13)** Pelonita, dowódca hufca Dawida na miesiąc siódmy (1 Krn 27,10); **14)** każdy instrument smyczkowy; **15)** gospodarstwo rolne w krajach anglosaskich; **16)** wyżynna pustynia położona na południu Izraela; **17)** śląskie miasto znane niegdyś z Fabryki Samochodów Małolitrażowych; **18)** spodnie połączone z butami, używane przez wędkarzy; **19)** „... do Biblii” – warta uwagi publikacja autorstwa Wilfrida J. Harringtona; **20)** *Bo czym trzaskanie cierni [płonących] pod kotłem, tym jest ... głupiego. I to jest także marnością.* (Koh 7,6); **21)** marcinek lub michałtek.

1	15	2	16	3	11	4	5	6	23
7					31		1		
					8		34	17	
9	4		10		11				6
	26	12				24		14	27
		13				29	10		20
14					9	15		16	17
					18				32
			30			35			3
19		13	33		8				
					20				
				22		25	21		28
21	19			7			12		

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 35, utworzą rozwiązanie: cytat z jednego z Listów św. Pawła z Tarsu – Apostoła Narodów, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 września. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

**Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 280: MIŁOŚCIĄ OŻYWIENI SŁUŻCIE SOBIE WZAJEMNIE! (Ga 5,13).**

**Nagrody wylosowali:** Małgorzata Dziwis (Spyżkowice), Edward Dulias (Tarnowskie Góry), Małgorzata Walerowicz (Łódź), Wiktor Grychnik (Zabrze), Jan Kośmider (Wrocław). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Kalendarze VERBINUM na 2021 rok



### Agenda Biblijna 2021

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm) oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: tekst czytania z Ewangelii (teksty wszystkich czytań na niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych. Publikacja zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarza biblijnego jest o. Maciej Baron SVD. Najnowsza edycja Agendy Biblijnej ma czytelniejszą czcionkę i przejrzysty układ – lepiej dostosowany do wymogów liturgicznych.

### Kalendarz Słowa Bożego 2021

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.





*Ukażesz mi ścieżkę życia,  
pełnię radości u Ciebie (Ps 16,11)*

Sąsiadka werbistowskiego seminarium Common Formation Centre w Tamale (Ghana), pani Paulina. Była osobą niepozorną i skromną. Prowadziła mały warsztat krawiecki pod drzewem *dawa-dawa*. Kiedy ją poznałem, miała wyjątkowo dużo pracy, bo dostała zamówienie na mundurki dla wszystkich dzieci ze szkoły. Przed jej warsztatem leżał wielki stos arbuźów, które sprzedawała przechodniom wracającym z miasta do okolicznych wiosek. Przechodząc drogą wiodącą do klasztoru karmelitanek, widziałem ją uśmiechniętą i machającą ręką w dobrodusznym geście pozdrowienia. Czasami ofiarowała kilka arbuźów dla naszych seminarzystów.

Odeszła nagle, zaskoczona w nocy przez zawał serca.

Po jej odejściu mogłem usłyszeć, jak trudne i skomplikowane miała życie. Była jedyną katoliczką w rodzinie muzułmańskiej, wyszła za męża za muzułmanina. Zdołała męża doprowadzić do Kościoła. Przeciw niej był „cały świat”, a wrogami stali się najbliżsi.

Jak to możliwe, że stać ją było na szczery uśmiech i gest życzliwości?

Czyżby znalazła ścieżkę życia, która daje radość nawet w cierpieniu?

Szła afrykańską ścieżką życia – dla wielu nierówną, pełną kurzu, ostrych kamieni, na której trzeba być ciągle uważnym. Mimo trudu i przeciwności z jej twarzy biła rozkosz przebywania z Bogiem. Szła tą ścieżką, nie sama, lecz z Chrystusem i w Nim znalazła radość, której nic zniszczyć nie może. Bo to ten mały kawałek Boga w nas czyni nas niepokonany mi w każdej sytuacji.

Władysław Madziar SVD

foto. Jacek Gniadek SVD



W parafii w Lindzie, Zambia

**Co jest pragnieniem mojego życia?  
Kto mi towarzyszy na drodze życia?  
Czy i na mojej niełatwej ścieżce życia dostrzegam bliskość  
zmarłychwstałego Wędrowca (por. Łk 24,13-35)?**

### ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego  
(prowincjałat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: zmsds\_raciborz@zakon.opoka.org.pl  
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego  
od Wiczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: klauzurowe@gmail.com  
www.siostryklauzurowe.pl



## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 723 433 867  
e-mail: [powolania@werbisci.pl](mailto:powolania@werbisci.pl); [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

To właśnie Ty mój los zabezpieczasz.  
(Ps 16,5)

